

N.37 pauczery  
październik  
1941



1 sh.

Co Słuchac

..... od redakcji

Numer pancerny, który dzisiaj dajemy naszym Czytelnikom, zapowiadany był już dawno, bo w lipcu br. Jest to pierwszy z serii numerów specjalnych, poświęconych w całości pewnemu zagadnieniu. Numer pancerny ma odmienny charakter niż wszystkie dotychczasowe zeszyty "Co Słyszać", zawiera bowiem artykuły oryginalne pisane specjalnie dla wydawnictwa przez żołnierzy polskiej broni pancernej. Poglądy autorów artykułów są wyrazem ich osobistego na dane sprawy zapatrywania.


Wypuszczając ten numer z pod prasy redakcja zdaje sobie dobrze sprawę z jego fragmentarycznego charakteru. Numer nie może obejmować całości potrzeb i postulatów broni pancernej. Porusza tylko niektóre i to niekoniecznie najważniejsze zagadnienia. Mamy jednak nadzieję, że zeszyt ten zapozna Czytelników z poza broni pancernej z tym jak żołnierz czołgowy myśli i co przeżywa podczas działań wojennych, czy w czasie długich okresów wyczekiwania. A dla "pancerników" może będzie miłym wspomnieniem w rodzaju je dnodniówki.

Numer dzisiejszy nie wyczerpuje całości materiałów, dotyczących broni panc., które tutaj można zmobilizować. To też - mamy nadzieję, że w niedalekiej przyszłości wydamy drugi zeszyt o podobnym charakterze. Natomiast następne zeszyty "Co Słyszać" powrócą do ustalonego już typu tygodnika streszczeń, w którym ilość artykułów oryginalnych nie przekroczy 20 %.

Redakcja, która przy opracowaniu niniejszego numeru odgrywała rolę raczej sekretariatu i zbiornicy artykułów - poczują się do miłego obowiązku złożenia wszystkim, którzy przyczynili się do powstania numeru - serdecznego podziękowania.







## Zawisł dziejów Polskiej Broni Pancernej.

Pierwszy załazek organizacyjny polskich oddziałów pancernych powstał we Francji. W roku 1918/19 w Bains les Bains został sformowany I. Pułk Czołgów w składzie dwóch batalionów, około 150 czołgów F.T. 17 pod dowództwem francuskiego pułkownika Maré. W składzie armii Hallera w dniu 1. czerwca 1919 roku pułk stanął na ziemi polskiej. Była wojna. I. Batalion pod dowództwem mjr Marchand został natychmiast wysłany do działają na Wileńszczyźnie. II. Batalion stał się ośrodkiem ćwiczebnym dla rekruta /Łódź-Centralna Szkoła Czołgów - por. Terlecki/, jako też dla kadry oficerów i podoficerów, którzy mieli zastąpić Francuzów, jedynych podówczas fachowców nowej broni. W Łodzi stworzono pierwszy warsztat polowy. Rozpoczęła się praca od podstaw 2. kompania I. Batalionu pod dtwem kpt. Dufour w składzie dywizji Wielkopolskiej wybitnie odznacza się w walkach pod Bobrujskiem na stacji Jasień, gdzie kamie opór npla. Bije się pod Dźwińskiem. W końcu 1919 r. wraca na odpoczynek i uzupełnienie do Łodzi. W tym czasie mianowano pierwszego dęć pułku - Polaka : początkowo ppłk. Łojko-Radziejewski dublował płk Maré, pierwszym samodzielnym dowódcą został major Skibniewski. W końcu 1919 r. I. Batalion przesunięto pod dtwem Kpt. Józefowicza do Wilna.

Rok 1920. W majowej ofensywie I. Batalion działa na Wileńszczyźnie. W czasie odwrotu wykonuje szereg pięknych działań pod Grodnem, Sokółką i Łosoną osłaniając odwrot różnych jednostek. Następnie pod Łomżą i Małkinią. Koniec lipca zastaje pierwszą kompanię /kpt. Kohutnicki/ w War-



szwie, drugą /por. Jackowski/ w Łodzi, gdzie naprawiają sprzęt. W tym czasie została utworzona w Łodzi ze sprzętu szkolnego kompania 5. /por. Piwoszczuk/, która w przyszłości miała się stać załóżkiem III. Batalionu poznańskiego. Dwa plutony tej kompanii były się pod Radzyminem, następnie przerzucone pod Rembertów wraz z I. kompanią nacierały skutecznie na Mińsk Mazowiecki. Kompania 1. i 5. /już w całości/ brały udział w działaniach pościgowych pod Ciechanowem. Batalion II. pod dowództwem kpt. Romiszewskiego wysłano do akcji kijowskiej. Kompania 3. /Kpt. Liro/ działa pod Browarami koło Kijowa, w czasie odwrotu bije się pod Czarnym Ostrowem i Konstantynowem, a wyróżnia się szczególnie w bitwie pod Mikulińcami. W tej ostatniej działając w ramach 12. Dywizji w czasie natarcia straciła łączność z własną piechotą, mimo to potrafiła przekazać nieprzyjacielską brygadę, wziąć półtora tysiąca jeńców i wielką ilość broni i sprzętu wojennego. Oczywiście zdobytą broń należało zniszczyć, jako, że niepodobna było transportować ją ze sobą; zebrano ją na gromadę i rozgnieciono gąsienicami.



MOBILIZACJA POWSZECHNA.

/fot. por. Jazdowski/

W sierpniu 1920. roku kompania brała udział w obronie Lwowa. Kompania 4. pod dowództwem kpt. Lecha /dca jeźdźcy plutonów tej kompanii był ppor. Majewski, obecnie ppłk. dypl./ wyszła na front w maju i działała w rejonie Koziatyna i Berdyczowa. Wskutek przerwania się Bolszewików pod Białą Cerkwią, przeszła do odwodu armii, a następnie działała w rejonie Szepietówka - Połonne. W czerwcu kompania została przesunięta do armii gen. Raszewskiego i toczyła przesłonowe boje



w rejonie Zdołbunów - Równe - Korzec - Aleksandra - Kosto pol. Celem zabezpieczenia odwrotu kompania ta została przeznaczona na zatracenie, lecz mimo ogromnych strat w sprzęcie mimo braku benzyny i amunicji udało się jej przebić przez Bolszewików; część drogi kompania odbyła zaimprovizowanym transportem kolejowym, ładując się do wagonów w nocy, między Bolszewikami. Wskutek strat /przeszło połowa czołgów niezdatna do użytku/ część kompanii została wycofana z frontu do Łodzi; czołgi te połączyły się z resztą kompanii w bojową Warszawę, w akcji na Radzymiń i Mińsk Mazowiecki. Podczas kontr-ofensywy kompania działała na osi Lublin-Chełm. Również w czasie obrony Lwowa. Ze zdobycznego sprzętu sowieckiego stworzono dwa samodzielne plutony, które brały udział w walkach nad Dźwiną i Słuczą. Organizacyjnie plutony wchodziły w skład batalionów czołgów, działały jednak niezależnie, podobnie do reszty jak i poszczególne kompanie czołgów.



WRZEŚNIEN 1939.

/fot. por. Jazdowski/

W ofensywie wiosennej plutony włączyły się w akcji w rejonie Związła i Zytomierza, brały udział w krwawych walkach na przedmieściu Kijowa. Następnie osłaniały odwrót w kierunku na Równe. Dowódcą I. plutonu w składzie I Batalionu Czołgów był podch. Korczyński /dzisiaj ppłk dypl./, 2. w II. Batalionie Czołgów - kpt. Studziński.

Po zakończeniu działań wojennych I. Batalion został ściągany do Warszawy, następnie do Lwowa, wreszcie do Łodzi, Batalion II. do Żurawicy pod Przemysłem, kompania 5. jako Batalion III. do Poznania. Dowództwo Pułku było w Łodzi - pułkiem wodził ppłk. Orlik-Rückeman.

W roku 1921 na 1922 - dowództwo pułku zostało zlikwidowane a bataliony usamodzielnione. W Brześciu stał 4. Dyon Sam. Panc.

Rok 1930. Sformowano dwa pułki pancerne - 1. w Poznaniu, 2. w Zurawicy. Warszawa była podstawą formowania 3. pułku panc. w Modlinie.

Rok 1934. Połączono dywizyjony samochodowe z bronią pancerną reorganizując dotychczasowe trzy pułki i formując samodzielne bataliony pancerne :

- |                  |                |
|------------------|----------------|
| 1. - Poznań      | 6. - Lwów      |
| 2. - Zurawica    | 7. - Grodno    |
| 3. - Warszawa    | 8. - Bydgoszcz |
| 4. - Brześć n/B. | 9. - Lublin    |
| 5. - Kraków      | 10. - Łódź     |
|                  | 12. - Łuck     |



Sprzęt niejednorodny F.T., T.K., 7.T.P. i Vickersy. Bohaterskie walki, jakie stoczyła polska broń pancerna w wojnie wrześniowej - czekają jeszcze na swoje opracowanie.

## Polskie Pociągi Pancerne

W Polsce było przed 1. IX. 39. dwa dyony pociągów pancernych. 1. Dyon w Legionowie, 2. Dyon w Niepołomicach, mając wydzielony pociąg panc. w Krakowie. Dywizyjony pociągów panc. zostały zmobilizowane między 24-28. VIII. i każdy z nich wystawił po 5 pociągów pancernych /razem 10/, które odeszły do Dywizyj i Brygad stojących na granicy polsko-niemieckiej.

Wszystkie pociągi pancerne brały udział w walkach wrześniowych, należąc do poszczególnych dywizyj piechoty lub brygad kawalerii, lecz działania ich były bardzo ograniczone z powodu zniszczeń torów i węzłów kolejowych oraz urzędzeń stacyjnych /pompy wodne, dźwigi do ładowania węgla/. Część pociągów pancernych została zbombardowana przez lotnictwo npla, część wysadzona w powietrze przez własne załogi /wobec niemożności wycofania się z powodu zbombardowania toru kolejowego/, dwa zaś pociągi pancerne dotarły aż do Lwowa, biorąc udział w obronie tego miasta a po jego kapitulacji dostały się w ręce Bolszewików.

Większość pociągów pancernych biorących udział w walkach była wyprodukowana w Polsce w firmie "Cegielski S.A.". Uzbrojenie obejmowało po 4 działka /2-75 mm i 2-100 mm/ oraz 16-18 CKM Maxim na pociąg. Do obrony plot. posiadał pociąg pancerny dwa CKM zamontowane w osobnych wieżyczkach. Ponadto plutony czołgów do działają w terenie.



# 25 lat Czołga

Istota cech czołga z przed lat 25-ciu nie zmieniła się w sprzęcie nowoczesnym. Cechami temi były i są nadal : duża siła ognia, zdolność do ruchu w terenie i opancerzenie chroniące załogę i mechanizmy. W budowie wozów pancernych w okresie między ostatnią a obecną wojną nastąpił ogromny postęp techniczny w dążeniu do podniesienia tych cech charakterystycznych. Uzbrojenie, ruchliwość i odporność pancerza odbiegają daleko od tych cech prototypów z minionej wojny. To też czołg nowoczesny stanowi dziś zespół różnorodnych i skomplikowanych mechanizmów, mało podobnych do prymitywnych wzorów z lat ubiegłych. Obsługa nowoczesnego sprzętu pancernego wymaga długiego i żmudnego wyszkolenia dowódców, załóg i specjalistów, by znajomość rzeczy była gruntowna, dając tym nie tylko pewność umiejętnego użycia czołga w walce, lecz również gwarancję, że nie zostanie on uszkodzony lub zniszczony przedwcześnie, z winy niedostatecznego wyszkolenia załóg. Złe warunki obserwacji i trudność dowodzenia z czołgów stanowiły w dawnych, prymitywnych typach ujemne ich cechy. Dziś problemy te zostały rozwiązane, komplikując dodatkowo konstrukcję i obsługę.



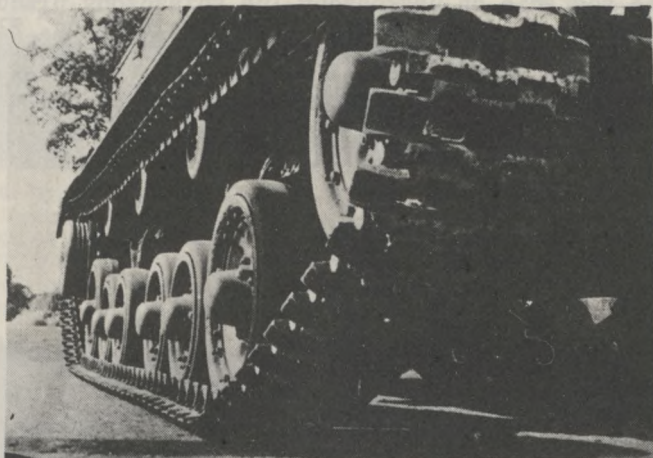
CZOŁG R. 40.

/fot. por. Jazdowski/

W zapatrywaniach powojennych na kierunek w jakim miał pójść rozwój czołgów ścierały się różne dążności, zależne od szeregu warunków w jakich znajdowały się poszczególne kraje.

Musiano zdecydować się na wybór między zwiększeniem ciężaru, jako następstwem podniesienia grubości pancerza kosztem szybkości czołga - a dużą szybkością czołga słabiej opancerzonego. W połączeniu z różnorodnością warunków i zasad doktrynalnych powstało szereg odmiennych typów czołgów i zróżniczkowanie ich zadań. To też wprowadzane udoskonalenia konstrukcyjne i zwiększenie możliwości technicznych pociągało za sobą także i ewolucję w zapatrywaniach na taktyczne zasady użycia czołgów. Szybkość i uzbrojenie sprzętu budowanego podczas ostatniej wojny, pozwalały wówczas na użycie go jedynie jako czołgów wsparcia piechoty, nacierającej na przeciwnika umocnionego. Torowanie drogi piechocie przez teren zorganizowany przez obrońcę i niszczenie źródeł ognia, które powstrzymywały jej ruch było wyłącznym zadaniem, jakie ówczesne czołgi mogły dobrze wykonać.

Dziś, w zależności od potrzeb pola walki i możliwości krajów, armie posiadają czołgi typu rozpoznawczego, ziemnowodne, wsparcia piechoty, przekłamujące, przeznaczone do działań



CZOŁGI IDA...

/fot. por. Jazdowski/

samodzielnych lub w związkach z oddziałami zmotoryzowanymi itp. Każdy z tych typów posiada odmienne cechy możliwości. Dla sprzętu nowoczesnego, którego siła ognia, odporność pancerza i szybkość daleko odbiegły od wzorów z przed lat zgorą 20-tu, stworzono nowe ramy organizacyjne jednostek i ustalono nowe, odmienne od dawnych, zasady taktyczne.

Nie wszędzie jednak doceniano wzrastające znaczenie broni pancernej i nie wszędzie ewoluowała w nowoczesny sposób



myśl taktyczna. Konserwatyzm, właściwy pewnym sferom niektórych przedwojennych armij, niechęć do wysiłku myślowego, któryby powinien doprowadzić do zerwania z wpojonymi od lat zasadami doktrynalnymi, lub nawet do uszczerbku w ciągłości tradycji, względy ekonomiczne, waga czynnika personalnego i wiele innych względów złożyło się na to, że obecnie tocząca się wojna zastała je w tej dziedzinie niedostatecznie przygotowanymi.



*foto. Gen. F.Wm.-Fot.*

Doświadczenia toczącej się obecnie wojny obalają dotychczasowe kanony, które uszeregowwały kiedyś w nieaktualną już dziś kolejność dawne bronie główne. Czołgi, które w poprzedniej wojnie były pomocniczą bronią piechoty, zajęły obecnie należne im miejsce, jako broń główna o znaczeniu wysuwającym je na pierwsze miejsce wśród broni lądowych. Niema już chyba dzisiaj żołnierzy, których blisko dwa lata toczącej się wojny nie przekonałyby o tym. Na licznych przykładach z tego okresu można przedstawić, że role uległy zamianie: piechota zamiast korzystać ze wsparcia czołgów, uzupełnia obecnie ich działanie, najczęściej jako oddziały strzelców zmotoryzowanych.

Scisła i na szeroką skalę zakrojona współpraca dwóch podstawowych narzędzi walki: lotnictwa i broni pancernej jest dzisiaj warunkiem osiągnięcia błyskawicznego powodze-

nia w bitwie zaczepnej. Nigdzie dotychczas nawet najlepsza obrona, pozbawiona tych samych środków nie dała oczekiwanych wyników.

Armie współczesne i armie przyszłości wymagać będą nadal nasycenia ich czołgami o różnych cechach, stanowiących o możliwości wykonania różnych zadań. Organizacja jednostek pancernych musi być dostosowana do tych zadań, będą więc nadal istniały jednostki samodzielne i wsparcia, przede wszystkim jednak wielkie jednostki pancerne jako związki organizacyjne. Już bowiem przy dzisiejszym stanie techniki, czołgi dywizji pancernych mogą być użyte w natarciu na najsilniej zorganizowaną obronę. Wzmocnienie ich we wstępnej fazie natarcia zapewnić mogą czołgi przełamujące, lub też wsparcia. W wyniku jednak bitwy błyskawicznej upada w krótkim czasie najlepsza nawet obrona a nacierający, najczęściej w kilka dni, przechodzi w fazę długotrwałego pościgu. Do działań ruchowych i do pościgu, które następują po przełamaniu frontu i stanowią tę dłuższą fazę bitwy błyskawicznej, najmniej nadają się wolnobieżne i ciężkie czołgi. Do tych działań najbardziej nadają się dywizje pancerne.

Zorganizowanie, wyszkolenie i zgranie W.J. pancernych nie może być przedmiotem improwizacji, jeżeli oczekuje się od nich tego, co powinny one dać w walce. Potwierdzają to znane fakty, dotyczące paroletniego okresu formowania takich jednostek przez kilka armii europejskich. Warunki terenowe Polski wymagały i wymagać będą, bez względu na polityczny układ sił i stosunków w Europie środkowej i wschodniej, posiadania dużej ilości czołgów. Większość tych sił pancernych stanowić muszą w przyszłości W.J. pancerne zawsze gotowe do dalekich i szybkich działań prewencyjnych, łącznie z potężnym lotnictwem. Stan takiej gotowości będzie mógł być osiągnięty przez posiadanie w czasie pokoju jednostek o pełnych stanach i dużym procencie żołnierzy zawodowych broni pancernej.



fol. 607. Film - fot



# Polska Broń Pancerna w wrześniu 1939 r.



1. września 1939. roku armia polska zmobilizowała względnie częściowo miała już zmobilizowane niżej podane ilości oddziałów czołgów :

2 bataliony czołgów 7 T.P., każdy w składzie :  
 Dtwo - 1 czołg 7 T.P. dcy baonu  
 3 kompanie liniowe /bojowe/ po 16 czołgów 7 T.P. każda  
 kompania techniczno-gospodarcza w skład której wchodził pluton warsztatowy i pluton gospodarczy.

1 batalion czołgów R.35 w składzie jak wyżej, z tym, że kompania miała 13 czołgów oraz 6 czołgów jako zapas - razem 45 czołgów.

18 samodzielnych kompanii czołgów T.K. względnie T.K.S. po 13 czołgów w każdej.

10 dywizjonów pancernych w składzie:  
 Dtwo - 1 sam. panc. wzór 30 lub 34 dcy  
 1 kompania czołgów T.K. lub T.K.S. - 13 czołgów  
 1 szwadron sam. panc. - 7 sam. panc. wzór 30 wzgl. 34

1 dywizjon pancerny w składzie :  
 Dtwo - 1 sam. panc. Ursus dcy dyonu  
 1 kompania czołgów T.K.S. - 13 czołgów  
 1 szwadron sam. panc. Ursus - 7 sam. panc.

Ponadto w składzie 10. Brygady Kawalerii :  
 1 sam. komp. czołgów Vickers - 16 czołgów  
 1 sam. komp. czołgów T.K.S. - 13 czołgów, oraz w składzie dyonu rozpoznawczego tej brygady jeszcze  
 1 komp. czołgów T.K.S. - 13 czołgów  
 w składzie Warszawskiej Brygady Kawalerii :  
 1 sam. komp. czołgów Vickers - 16 czołgów  
 1 sam. komp. czołgów T.K.S. - 13 czołgów, oraz w składzie dyonu rozpoznawczego tej brygady jeszcze  
 1 komp. czołgów T.K.S. - 13 czołgów.

Oprócz tego broń pancerna zmobilizowała 10 pociągów pancernych. W składzie bojowym każdego pociągu były 2 czołgi FR Renault na prowadnicach oraz 4 czołgi TK względnie TKS na prowadnicach, piąty czołg TK był czołgiem zapasowym.

3 samodzielne kompanie czołgów Renault FT - 15 czołgów każda.

Wreszcie 4. czy 5. września 1939. roku została zorganizowana jedna kompania czołgów 7 T.P., z czołgów nadchodzących

z produkcji /zamówionych było 150 czołgów 7 T.P./ i przydzielona do obrony Warszawy. Plan mobilizacyjny broni panc. przewidywał przydział samodzielnych kompanii T.K. względnie T.K.S. do 18 Dywizji Piechoty, a dywizjonów pancernych do 11. Brygad Kawalerii. Wszystkie samodzielne kompanie czołgów oraz dywizjony pancerne po zmobilizowaniu osiągnęły m.p. swych Wielkich Jednostek.

Dwa bataliony czołgów 7 T.P., batalion czołgów R.35 oraz 3 samodzielne kompanie czołgów R.FT były w myśl planu mobilizacyjnego w dyspozycji Naczelnego Wodza. Z nich - bataliony czołgów 7 T.P. dostały w pierwszych dniach wojny przydziały do armii.

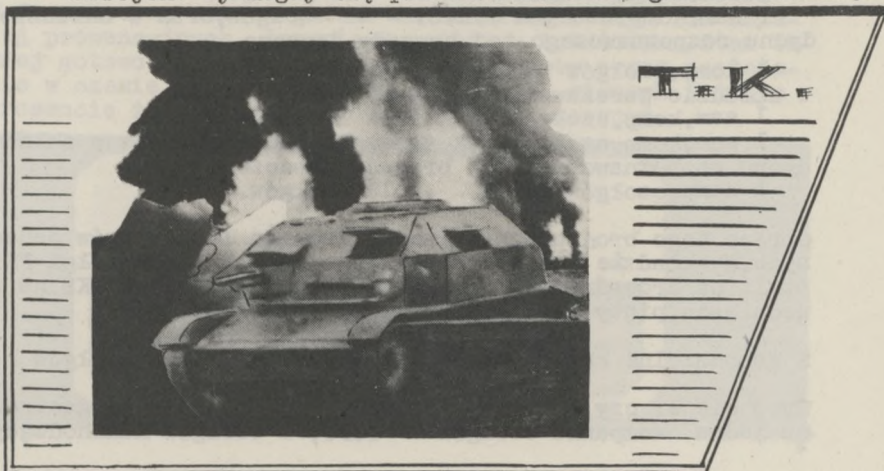
Kompanie czołgów R.FT zostały przydzielone do obrony Brześcia n/Bugiem.

Batalion czołgów R.35 udziału w walkach nie brał i dnia 18. września 1940. przekroczył granicę rumuńską.

Ogółem Polska miała zmobilizowanych :

7 kompanii czołgów 7 T.P.	33 kompanie czołgów TK i TKS
3 kompanie czołgów R.35	3 kompanie czołgów R.FT
2 kompanie czołgów Vickers	10 pociągów pancernych
11 szwadronów sam. panc. wzór 30, 34 Ursus.	

W sumie więc mieliśmy przeszło 900 sztuk czołgów i sam. panc. z czego 200 sztuk czołgów lekkich, 550 sztuk czołgów rozpoznawczych, 100 sztuk sam. panc. i 80 sztuk czołgów R.FT. Jednak jedynie czołgi 7 T.P., R.35 i Vickers przedstawiały większą wartość bojową tak ze względu na lepsze opancerzenie, jak i na dobre uzbrojenie. Czołgi rozpoznawcze, samochody pancerne oraz stare "Renufki" były za słabo opancerzone i uzbrojone by mogły się przeciwstawić czołgom niemieckim.







## *21 Dyon Pancerny w walkach wrzesniowych*

Dyon nasz zmobilizowany w połowie sierpnia 1939. natychmiast po sformowaniu się przydzielony został do Wołyńskiej Brygady Kawalerii i przerzucony na granicę zachodnią w rejon Radomska. Dwutygodniowy pobyt w Woli Jedlińskiej, wystarczył nam na wzajemne poznanie się i nawiązanie przyjaźni i serdeczności, której dowody złożyli wszyscy w Polsce w czasie kampanii, a następnie zagranicą. Ten sam stosunek serdeczności został zadzierżgnięty z pułkami Brygady. Dowódca dywizjonu, major G., przygotował nas do wojny o której mówiło się coraz częściej bardzo poważnie. Nic więc dziwnego, że serca i myśli żołnierzy ulatują często do tych miłych chwil z przed wojny i do krwawych zapasów z pancernymi dywizjami gen. Reichenau, gdzie wszyscy wspólnie, ramię przy ramieniu broniliśmy dostępu do naszego Kraju.

30. sierpnia rozeszła się wieść, "że wojna z naszym odwiecznym wrogiem jest nieunikniona", lecz z jej tak szybkiego nadejścia nikt nie zdawał sobie sprawy. W ciągu dnia 31. sierpnia przerzucono gros dyonu w rejon Ostrowa i tam rankiem dnia następnego t.j. 1.IX.39. otrzymaliśmy pierwsze uderzenie pancernych dywizji niemieckich. Dyon bierze udział w walkach stoczonych przez Wołyńską Brygadę w rejonie Mokre III. Wstrzymano tutaj natarcie czołgów niemieckich, a następnie wykonano przeciwuderzenie, w którym udział bierze szwadron TKS; naciera on na nieprzyjacielskie czołgi, nie posiadając amunicji ppanc. /amunicja ppanc. została podwieziona z Łodzi dopiero dnia 1.IX. wieczorem/. Szwadron ponosi pierwsze straty w ludziach i sprzęcie. Pociski niemieckie przebijają pancierz naszych TKS'ów; zastępca dowódcy plutonu, plut.W., zginął śmiercią żołnierza pancernego w czołgu. Niemcy odchodząc palą wieś i stogi. Na przedpolu pozostawiają kilka swych zniszczonych czołgów, ślady pierwszego nieudanego ich natarcia. Starają się jednak za wszelką cenę złamać opór Brygady. Współdziałający z Brygadą pociąg pancerny kpt. M. ma piękne pole do popisów. Ogniem swych dział niszczy wiele czołgów nieprzyjaciela i wstrzymuje ich pęd naprzód. Pod wieczór własne patrole donoszą, że główne siły nieprzyjaciela omijając opór, jaki stawia nasza Brygada, przesuwają się na południe od nas. Oddziały Brygady odchodzą w rejon Ostrowa i lasów Nadleśnictwa Łobodno. /Tutaj dowódca Brygady każe przedstawić do odznaczeń bojowych tych żołnierzy, którzy wyróżnili się, nacierając na czołgi niemieckie bez amunicji ppanc./



W ciągu dnia 2.IX. Niemcy starają się za wszelką cenę przełamać opór Brygady na skraju lasów Łobodno. Ogień artylerii i bombardowanie szaleje. Pod osłoną tego ognia rusza do natarcia niemiecka piechota i czołgi rozpoznawcze, którym udało się wejść duchtami do lasu. Piechota nasza nie wytrzymuje silnego natarcia Niemców. Oficerowie naszego dyonu zbierają grupki żołnierzy i wraz z TKS'ami prowadzą przeciwwuderzenie. Niemcy nie wytrzymują tego przeciwwuderzenia

i wycofują się z lasu. Nasze TKS'y zmuszają czołgi niemieckie, które weszły duchtami do lasu od południa, do szybkiego wycofania się. Dca dyonu czuwa nad całością wykonywanego działania, które udało się znakomicie. Nasza Brygada mogła przejść przez Wartę, przez most "Młyny", nie niepokojona przez nieprzyjaciela. Przed zmierzchem dyon, osłaniający przeprawę Brygady przez Wartę, znalazł się w rejonie Kuźnica n/Wartą. Lotnik niemiecki który nas zauważył, skierował



PRZYSIEGA 21.DYONU PANC. 15.9.39.

rował na przeprawę silny ogień artyleryjski. Ponieśliśmy duże straty, zarówno w sprzęcie jak i w ludziach. Cztery TKS'y, nie zdolne do dalszej walki, pozostały na placu boju. Rannych oraz zabitego kolegę z poczty dcy dyonu zabraliśmy specjalnym wypadem. Po dwóch dniach walki mieliśmy 30 % strat w sprzęcie bojowym, kilku zabitych, kilkunastu rannych i zaginionych. Ponieważ stwierdzono, że Niemcy opanowali Radomsko, dywizjon przesunął się z nocy w rejon Rzasawa. Mimo piaszczystej i bardzo uciążliwej drogi, przemarsz udał się. Ale Niemcy wciąż idą naprzód.

Dnia następnego rozeszła się wieść o mającym nastąpić uderzeniu naszej Armii odwodowej. Myśleliśmy, że Niemcy wzięci w dwa kleszcze zostaną zniszczeni i wyrzuceni z granic Polski. Jakże gorzko rozczarowaliśmy się. Już dnia 5.IX. pod wieczór widać było pełno rozbitków z odwodowej Armii, a z odwodowego baonu czołgów 7 T.P. majora K. pozostało tylko kilkanaście, które podporządkowano później dowódcy naszego dyonu. Olbrzymia masa czołgów niemieckich średnich i lekkich /przeszło 300/ idzie naprzód, niszcząc i paląc wszystko co napotyka na drodze. Nad niemi pojedyncze samoloty. Ta masa czołgów lewym swym skrzydłem otarła się o nasz szwadron pancerny, osłaniający Brygadę. Kilka naszych samochodów pancernych zostało przedziurawionych przez pociski czołgów niemieckich. Dyon z rozkazu dowódcy Brygady musiał rozpoznawać na bardzo wielu kierunkach. Drobne patrole /gdyż sprzętu już było niewie-



le/ zapuszczają się daleko na przedpole niszcząc motocyklistów niemieckich. Nie rzadko z wypraw takich przywożono jeńców, których odsyłało się do Brygady. Dowódca dyonu czuwał na całością, był wszędzie, kontrolował o poprawiać. Swym "kaziukiem" podjeżdżał do pierwszej linii, narażając się jak wszyscy nasi żołnierze. W czasie jednej z takich wypraw wziął patrol niemiecki do niewoli. Nic więc dziwnego, że żołnierze dyonu, widząc to, nie tylko nie oszabli w wysiłkach, ale podwajali się - wszędzie ich było pełno, zawsze wróg miał ich przeciwko sobie na drodze posuwania się.

Dnia 7.IX. walki toczyły się w rejonie Łodzi. Pułki kawalerii ponoszą ciężkie straty i zmuszone są poraż pierwszy do wycofania się w dzień. Nadchodzi wiadomości o zajęciu Zgierza. Nieprzyjacielskie lotnictwo bardzo czynne. Nacisk Niemców wzrasta z godziny na godzinę. Brygada wycofuje się na północ do lasów Brzeziny. Dyon w marszu tym rozdzielił się na rzut bojowy, który odszedł z Brygadą i rzut techniczny por. W. Przymusow. Rozdzielenie trwało prawie dwa dni. Rzut techniczny ścigany przez czołgi niemieckie szczęśliwie zdołał im uciec bez strat, rzut bojowy stoczył w całości ostatnią walkę przy boku Brygady, w lesie pod Brzezynami. Mimo szalonego zmęczenia, praca załóg w dyonie bez zarzutu, wszyscy są na stanowiskach w pełni gotowości bojowej. Niemcy rozpoczynają natarcie, wsparte silnym ogniem artylerii i czołgami. Lotnictwo nieprzyjaciela rozpoznaje i bombarduje rozpoznane cele. Nadchodzi moment bardzo krytyczny, czołgi niemieckie podchodzą bardzo blisko. Dowódca Brygady rozkazuje dowódcy dyonu wykonać TKS'ami przeciwdzierżenie. Kontratak poprowadził por. K., który na czele resztek szwadronu około 3-ch TKS'ów i 2-ch samochodów pancernych, biegiem z granatem w rękę, gdyż nie było czasu wsiąść do czołga, zmusił Niemców do zatrzymania się. W walce tej zostaje zabity jeden z brawurowych naszych żołnierzy, jeden samochód pancerny nie powrócił. Niemcy uderzają czołgami ponownie od północy, skutkiem czego zmuszeni jesteśmy się wycofać. Odwrót odbywa się już bez map. Po drodze spotykano szereg oddziałów, wycofujących się w kierunku Warszawy. Droga ciężka, nieznaną, bez znajomości sytuacji bojowej. Szereg najrozmaitszych i sprzecznych wiadomości wprowadza dezorganizację w innych kolumnach, co powoduje zatory na drodze nie do przebycia.

Dnia 10.IX. dyon otrzymał rozkaz przekroczyć Wisłę i zebrać się w Otwocku, gdzie miały być organizowane wojska pancerny. Stąd odjechaliśmy po przez pałacę się Garwolin, Ryki, Lublin do Łucka /z małymi tylko wyjątkami naszych żołnierzy z ppor. M., którzy zaskoczeni przez czołgi niemieckie pod Warszawą, zmuszeni byli do obejścia lasami i dopiero po dwóch dniach dołączyli do dyonu/ i weszliśmy w skład grupy gen. S., do-



ródecy obrony Łucka. Dyon prowadzi "Łazikami" i dwoma samolotami pancernymi, rozpoznanie w kierunku Horochowa, Włodzimierza Wł. i Kowla.

nia 17.IX. Bolszewicy przekraczają granicę Polski. Grupa gen.S. przeprowadzona oddziałami dyonu, wychodzi z Łucka, kierując się na południowy zachód. W czasie marszu całą noc trwała ulewa, skutkiem czego drogi stały się bardzo trudne do przebycia nie tylko dla samochodów, ale i dla pieszych. Na wschód od Lwowa Bolszewicy oddzielają oddziały rozpoznawcze od grosu sił Grupy. Otrzymujemy rozkaz nie walczenia z Bolszewikami i kierowania się ku granicy węgierskiej.

## Wspomnienia wojenne

W kampanii wrześniowej 1939r. w ciągu kilku dni walk z Niemcami doznałem różnych wrażeń. Opiszę jedno z nich, ciekawsze, które dało mi przynajmniej pewne zadowolenie, nieco satysfakcji.

Pewnego popołudnia, przy pięknej pogodzie wrześniowej, zauważono z naszego punktu obserwacyjnego jakieś sylwetki na przedpolu, w odległości około 4 km. Przypuszczamy, że to Niemcy. Miałem wówczas RKM i ogromną ochotę wypróbowania skuteczności jego ognia na Niemcach. Dowódca mój, major G. zauważył moje niespokojne ruchy i ich powód, zabrał mnie więc do łażika, do którego siadł również rotmistrz N., przy kierownicy plut. Ryczko i ruszyliśmy na spotkanie, licząc się z możliwością silniejszego ognia nieprzyjaciela. W drodze dowódca mój zwraca się do mnie ze słowami: "No, Marszałek, nie zawieź się tylko na swojej "maszynie"!". Lecz jestem pewny swojej "maszyny", którą trzymam w pogotowiu, gotów natychmiast złożyć się do oddania seryjki. Szosa biegnie w terenie płaskim, siedząc więc koło kierowcy mam doskonałe pole widzenia. W pewnej chwili spostrzegam jakieś ruchy z lewej strony szosy a jednocześnie słyszę strzały. Ktoś woła: "Niemcy! strzelaj!" Biorę na cel podejrzane mi miejsce, lecz w tej chwili widzę jak Niemiec się zrywa, przebiega szosę i strzela do nas z nowego stanowiska. Szybko zmieniam cel, myśląc sobie w duchu: "No, koniec już z tobą, Szwabie", i oddaję kilka krótkich serii. Niestety, Szwab się nie skończył, bom go w ruchu nie zdolałem pomacać, lecz nerwowo nie wytrzymał, rzucił karabin i wstał, podnosząc ręce do góry. W tym momencie łażik nasz się zatrzymał, dowódca z rotmistrzem N. podeszli do Niemca i zabrali jako jeńca do naszego wozu.



## ... 1 Batalion Czołgów

Sprzęt : czołgi T.K. i samochody pancerne. Od 1 września 1939. walki na Pomorzu i pod Warszawą. D-ca Batalionu mjr ZOŁKIEWICZ - ranny, umiera wkrótce po zakończeniu działań wojennych. Z batalionu niemal nikomu nie udało się przekraść do rumuńskiej, czy też węgierskiej granicy, by dalej pełnić żołnierski obowiązek. Albo zginęli, albo ranni i okaleczali pędzą żywot w niemieckich "Lagach"

Odradza się I Batalion w nowej formie już w końcu października 1939. w Coetquidan, słynnym polskim obozie we Francji. Ze wszystkich polskich batalionów pancernych ściągają powoli żołnierze, często z bandażami na głowach i rękami na temblakach. Z Francji napływają ochotnicy, a później rekruci, których zawód szofera czy technika, predystynował do broni pancernej. Formują się pierwsze kompanie, rozpoczynają się pierwsze ćwiczenia.

Z surowych warunków bytowania w Coetquidan batalion przechodzi w nowy rejon - do Campenêacu. Tam jeszcze gorzej : zimno, wilgotno, opażu niema, koców niema, mundurów niema. A przedewszystkim czołgów niema. Bracia Francuzi dają swol żołnierzom wino, ale broni nie dają, cóż więc mogą dać naraz. Z zacisniętymi zębami żołnierze pancerni ćwiczą z karabinami z 1914. Przecież się w końcu choćby z pod ziemi wykopie czołgi.

Nowy rejon zakwaterowania tym razem na południu Francji, w okolicy Avignonu - Ste Cécile les Vignes. Tam cieplej, a wichry dmą i nie wróżą nic dobrego na najbliższy czas. Przychodzi do batalionu sprzęt ćwiczebny, stare czołgi "Renaul" z okresu wielkiej wojny, które na linii Maginota Francuzi wkopują w ziemię, jako nieruchome gniazda karabinów maszynowych. Nawet z tym sprzętem batalion nabiera tężyzny i ducha, miny weseleją, a stare czołgi chuchane i pieszczone w dają się być groźne dla wszystkich naszych wrogów.

Koniec maja 1940. Francja trzeszczy. Batalion metodycznie ćwiczy, nieświadom przeznaczeń, które go wkrótce czekają. Generał Weygand zażądał polskich wojsk. W ciągu 24 godzin baon ma się załadować i jechać po bojowy sprzęt.

Wersal. Zamek Les Loges. Koszary Satory. W ciągu kilku dni baon dostaje olbrzymią ilość nowych wozów, motocykli - i nareszcie nowe czołgi R.35, wolne co prawda, niezbyt przystosowane do szybkiej ruchomej wojny, ale o budzącym zaufaniem pancerni.

Odbywa się jedno ćwiczebne strzelanie. Kierowcy na gwałt zapoznają się z maszynami, próbuje się je nieco dotrzeć, bo wszystko pachnie farbą i chodzi ciężko. Batalion nie ma czasu nawet na dokładne obejrzenie wszystkiego, cóż dopiero na zgranie i zestrojenie się w jedną całość. Dnia 10. czerwca wyjazd na front z Brygadą gen. Maczka. Na czołgach i wozach wymalowano pośpiesznie kwiaty maku. Bombardują w drodze. Batalion jedzie w nieznane. Nazwy stacyjek Avize i Vertus nie nikomu nie mówią. Kompanie wyładują się z pociągu pod gradem bomb. Po drogach płynie do tyłu potok ludzi i wozów - rozbita armia francuska. Batalion idzie pod prąd, zapada w lasach. O świcie dalej naprzód!

Reims zajęte. Soisson-sur-Marne się pali. Jakas lekka pancerna dywizja francuska ma razem z nami uderzyć na Niemców. O świcie ani śladu Francuzów. Poszła 3-cia kompania, trąciła gdzieś dobrze Niemców, ale są pierwsze poważniejsze straty: jeden czołg rozbity, zginął ppor. CHOMENTOWSKI. Niemcy zachodzą od tyłu. Porozdzielano kompanie. Tu dziura, tam dziura, kilka szwadronów, które zdążyły dopiero przyjąć z brygady gen. Maczka ma bronić odcinka 20 klm. Kompanie uderzają to tu, to tam. W powietrzu szaleje burza, raz po raz wałęsa się z góry niemieckie nurkowce, tnącą bombą, sieką karabiny maszynowe. Samolotów alianckich niema. Dział plotn. niema. Na ziemi nawet Senegalczycy rzucają broń.

Krwawi się pierwsza kompania, ginie ppor. KOZUBOWSKI, ciężko ranny zostaje d-ca kompanii kpt. CZAPLINSKI, ppor. POPIEL i wielu, wielu innych. Niemcy zajęli Paryż i potężna armia z tamtąd maszeruje na nasze tyły. Gen. Maczek czołgom każe oszaleć odwrót Francuzów.

Punkty zaopatrzenia zniszczone. Żołnierz od pięciu dni nie śpi, nie je, cały czas przy działku lub kierownicy. Ludzie wyglądają jak upiory.

- "Panie kapitanie, benzyna się skończyła" - melduje kierowca czołga dowódcy 3 kompanii. Benzyny nigdzie niema. Ludzie latają po okolicznych miasteczkach jak oszaleli, byle tylko benzynę, byle benzynę... Niema. Czołgi stoją martwe, nieruchome, tak mało już do czego przydatne.

Nikt się już na tym froncie nie bije. Po wsiach przygotowuje się zastawione stoły dla Niemców, stoją powitalne delegacje. Tłumy bezbronných żołnierzy francuskich czekają aż ich wezmą do niewoli. Koniec.

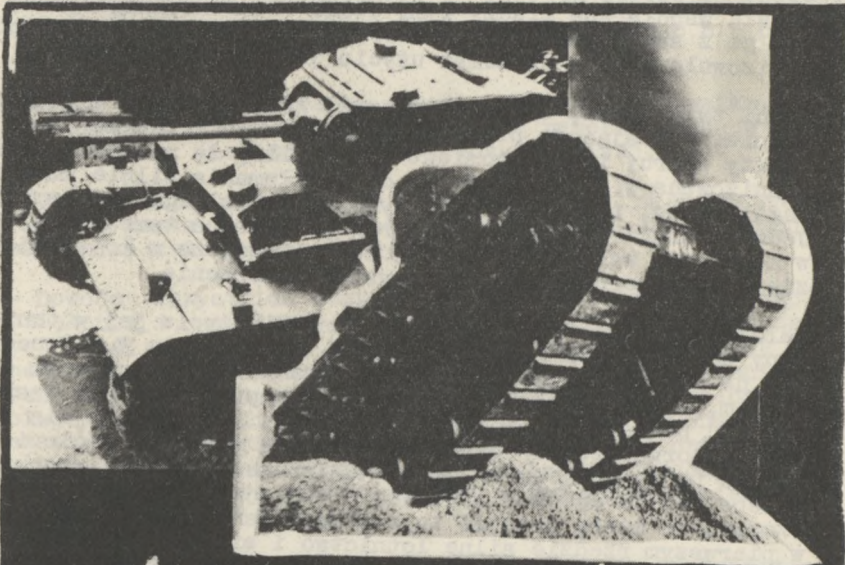
- Niszczyć czołgi! Nie będą na nich jeździli Niemcy!  
Żołnierze płaczą.

Druga kompania bije się pod Montbard. Toruje drogę cofającym



się szwadronom gen. Maczka. Noc, w Montbard są Niemcy, tam-  
tędy trzeba przejść. Nocny atak czołgów na miasto, chyba  
jedeny w historii wojen. 11 czołgów w ogniu dział ppanc. po  
ciemku wpycha się w wąskie uliczki miasteczka, siekąc ognie  
Błądzą, szukają drogi, nawracają na właściwy kierunek. Niem-  
kłada się pokotem, wielu, wielu niemieckich żołnierzy. Czoł-  
gi zdobyły miasto.

I ta sama tragedia, benzyny niema. I na odwrót planowy nie-  
ma już czasu, wszędzie szeroko rozlali się Niemcy. Albo um-  
rzeć, albo się przekradać pokryjomi. Wielu umarło, wielu si  
przekradło. W ciągu miesięcy zciągali rozmaitymi drogami  
/niektórzy z chińskimi wizami/ żołnierze I Batalionu Czołg-  
do Anglii, gdzie wbito pancerny proporzycyk. Zebrałi się stu-  
rzy żołnierze, przyszli nowi, ale I Batalion z tradycją swo-  
ich walk, z umiłowaniem swojej broni, z żądzą walki aż do  
zwycięstwa, pozostaje ten sam. Jest w pełnym składzie. Bę-  
dzie się bić, będzie się dobrze bić. Jest jak Feniks - od-  
radza się z popiołów. Odrodzi się nazawsze w Polsce!



Wczoraj i dziś

## Wielka Jednostka Pancerna w wykorzystaniu

Artykuł niniejszy nie ma pretensji do całkowitego rozwiązania zagadnienia działania W.J.Pancernej. Posiadamy mało doświadczenia w tej dziedzinie, ponieważ po naszej stronie nie dysponowaliśmy nigdy taką jednostką w praktyce. Nawet ostatnie doświadczenia w Afryce, czy Grecji nie dają pełnego obrazu, ponieważ nigdzie nie było równowagi sił. Jedno wydaje się bezsporne; znaczenie wielkich jednostek pancernych w wojnie współczesnej wzrosło bardzo w miarę rozwoju technicznego i wzrastać będzie z każdym niemal dniem. Nie mam zamiaru walczyć o pierwszeństwo czołgów w dzisiejszych działaniach, ponieważ jedyna możliwość zwycięstwa leży we współdziałaniu wszystkich broni. Nie mniej jednak stały rozwój lotnictwa i broni pancernej, powodujący kolejne przejmowanie zadań taktycznych i operacyjnych innych rodzajów broni na obecnym polu walki, narzuca w pierwszej kolejności ściśłą współpracę między tymi dwoma broniąmi, współpracę czołga z samolotem. Wielu autorów artykułów wojskowych, polemizowało z sobą na temat użycia jednostek czołgów.

Jedni twierdzili, że W.J.Pancernej należy używać do wykorzystania, rzucając ją przedewszystkiem w luki lub na słabe punkty oporu; inni natomiast twierdzili, że nowoczesna, zmechanizowana W.J. jest zdolna do przełamania silnie umocnionego frontu, a następnie do wykorzystania tego przełamania. Jedno i drugie wydaje mi się równie słuszne tembardziej, że w konkluzji wszyscy są zgodni co do tego, że w końcowej fazie W.J.Pancerna winna wykorzystać powódzenie.

Należałoby może tylko wyjaśnić warunki użycia jej w ten czy inny sposób. Musimy zgóry założyć, że rzucenie W.J.Pancernej na silnie umocnioną pozycję jest bardzo ryzykownym działaniem, a to z uwagi na system nowoczesnej obrony i nasycenie jej pancernymi środkami ogniowymi. Stąd nasuwa się wniosek; dezorganizować obronę przeciwnika przez obejście i uderzenie na tyły. Mogą natomiast zaistnieć i takie warunki, że trzeba będzie uderzać czołowo, a więc jak i kiedy? Jasną jest rzeczą, że muszą przyjść tu z pomocą wszystkie rodzaje broni, w pierwszym rzędzie silne lotnictwo i artyleria, następnie saperские oddziały szturmowe i piechota ze swoimi czołgami. Na obezwładniony odcinek obrony, a przynajmniej jego przedni skraj wchodzi W.J.Panc. uprzednio bardzo dokładnie przygotowana i nastawiona.

Jakie zadanie staje w tej chwili przed jednostką pancerną? Przerwać się jak najszybciej przez nadwyreżony system obrony przeciwnika, zdeorganizować w pierwszym rzędzie odwoły bli-



skie, taktyczne, następnie pobić odwoły operacyjne, przede wszystkim pancernie.

W jaki sposób może być to zadanie wykonane ?

Przedewszystkiem ugrupowanie winno być tak pomyślane, aby w każdej chwili i miejscu W.J.Pancerna była zdolna do natychmiastowego podjęcia walki całą siłą. A więc, gros czołgów na przedzie, artyleria i oddziały saperów blisko czoła. Ugrupowanie winno przewidywać boczne uderzenie przeciwnika, a nawet uderzenie od tyłu. Przejście pozycji polega raczej na wymijaniu silnych ośrodków oporu przy pozostawieniu ich likwidacji posuwającej się w ślad rzutem pancernym - piechoty. Właściwe zadanie jednostki pancerniej rozpoczyna się dopiero po przekroczeniu linii zorganizowanego oporu. Dowódca musi wyznaczyć za frontem przeciwnika rejon pierwszego przeznaczenia - pierwszy przedmiot natarcia dla ewentualnej reorganizacji, skąd dopiero następuje właściwe wykorzystanie. W.J.Pancerna wykorzystując przekamanie po kilku osiach, będzie napotykała po drodze na mniej lub więcej silne opory. Nasuwa się pytanie, co robić z napotkanymi ośrodkami oporu, omijać czy zwalczać ? Logiczne wydaje się następujące działanie :

- Nigdy nie należy tracić okazji pobicia przeciwnika, a w każdym wypadku zwalczać te opory, które przeszkadzają w wykonaniu zadania; inne mniej ważne, można wymijać.

- Przy wymijaniu oporów nie pozwolić na skanalizowanie ruchu, a przez to nie dać się kolejno pobić, co ma przede wszystkim za zadanie obecny system obrony.

- Dowódcy wszystkich szczebli winni dążyć zawsze do współdziałania z sąsiadami, do niesienia pomocy, gdy tego zajdzie potrzeba. Wydaje się, że najlepszą pomocą dla sąsiada będzie parcie naprzód i dążenie do wykonania własnego zadania. W.Pancerna w wykorzystaniu napotyka często na silne opory przeciwnika, jeśli nie niemożliwe to bardzo trudne do zwalczenia własnymi środkami. Konieczne wydaje się natychmiastowe współdziałanie bombardującego lotnictwa nurkującego; lotnictwo bombardowania poziomego jest w tym wypadku niebezpieczne dla własnych oddziałów.

W jaki sposób dowódca W.J.Pancerniej mógłby natychmiast rzucić do akcji wsparcie lotnicze ?

Widzę tu dwa rozwiązania :

1. Na szczeblu W.J.Panc. istnieje organiczne lotnictwo bombowe specjalnie przystosowane do współpracy z bronią pancerną
2. Na czas działania przydziela się lotnictwo bezpośrednio dyspozycji dowódcy panc.

Tam gdzie chodzi o szybkość działania, wszelka droga pośrednia może doprowadzić jeśli nie do uniemożliwienia to w każdym razie do opóźnienia wykonania zadania. Jak na początku zaznaczyłem W.J.Panc. dąży do pobicia odwołów o charakterze operacyjnym, przede wszystkim odwołów pancernych. Jest to przeciwnik ruchliwy, zdolny do szybkiej zmiany miejsca, a wskutek tego mogący działać przez zaskoczenie. W związku z tym nasuwa się konieczność stałego kontrolowania jego ruchu, czyli ciągłego rozpoznania. Rozpoznanie naziemne nie zawsze jest zdolne wykonać to zadanie, rolę tę musi zatem przejąć lotnictwo. To wydaje się nie sprawi wielkich trudności, ponieważ we wszystkich armiach istnieją oddziały rozpoznania lotniczego organicznie na szczeblach W.J. Chodziłoby może jedynie o zadysponowanie rozpoznaniem lotniczym, które polegałoby na :

1. Rozpoznaniu dalekim /naturalnie w pewnym określonym czasie i miejscu/.
2. Nakierowywaniu własnych oddziałów na rozpoznanego przeciwnika.
3. Przekazywaniu wiadomości o nowo rozpoznanych na polu walki siłach nieprzyjaciela.

Dowódca dysponujący lotnictwem rozpoznawczym musi wyraźnie powiedzieć kogo ma lotnik szukać, gdzie i w jakim czasie.

Jeżeli chodzi o osłonę lotniczą W.J.Panc. to konieczność jej wykonania nie podlega - mojem zdaniem - dyskusji; musi ona wypływać ze szczebla wyższego. W.J.Panc. w wykorzystaniu maszeruje w głąb nieprzyjaciela na kilka lub kilkanaście kilometrów i po drodze napotyka na szereg przeszkód naturalnych w postaci : rzek, ciśnień i t.p. Dla usprawnienia jej ruchu wydaje się konieczne chwytnie uprzednio pewnych przepraw lub węzłów komunikacyjnych. Do tego celu najlepiej nadają się oddziały spadochronowe. W związku z tym dowódca W.J.Panc. winien zawczasu odnieść się do szczebla wyższego o zadysponowanie tych oddziałów, naturalnie liczyć się należy z tym, że działanie spadochroniarzy cechuje w tym wypadku krótkotrwałość nieprzekraczająca jednego dnia. Działanie W.J.Panc. cechuje szybkość, a w związku z tym środki dowodzenia muszą być sprawne i proste w obsłudze. Bezspornie dobrym środkiem jest obecnie radio. Daje ono duże korzyści, zapewnia szybkość dowodzenia, ale pod warunkiem odpowiedniego użycia. Dotychczas spotyka się je szcze dążność do skomplikowanego szyfrowania, które najczęściej źle jest odszyfrowywane, a w konsekwencji rozkaz nie jest wykonany. Wydaje mi się, że na szczeblu baonu a nawet brygady w akcji nie może być mowy o szyfrowanych rozkazach lub meldunkach. Kler<sup>x</sup> winien być stosowany w całej rozciągłości przy użyciu prostego kodu

x/ "Kler" - tekst otwarty,



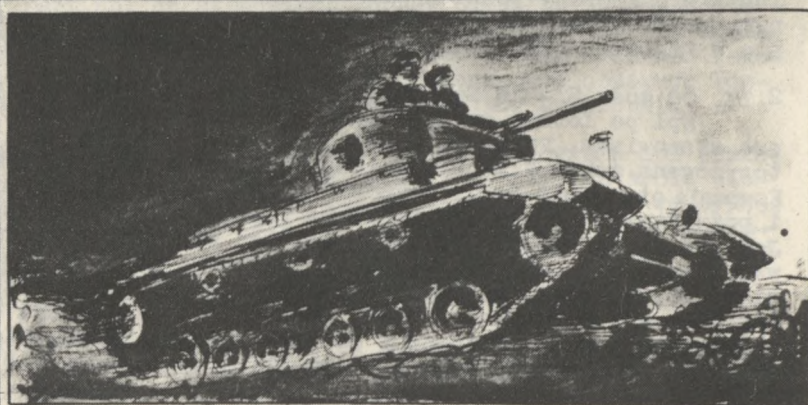
dowództw i miejscowości w danym pasie działania.

Na przestrzeni działania W.J.Panc. będzie musiała się zatrzymywać celem :

1. zaopatrzenia, 2. przeorganizowania do dalszego działania. Będzie to przede wszystkim okres nocy. Oddziały pancerne wyrzucone na głębokie tyły są przez to samo zagrożone w każdej chwili i z każdego kierunku. W związku z tym miejsce zatrzymania winno być z natury obronne np. za rzeką, a ugrupowanie winno dawać możność przyjęcia walki z każdego kierunku. Służby umieszczone winny być wewnątrz ugrupowania; rozpoznanie zaś i ubezpieczenie stosowane w najszerszym zakresie.

Reasumując powyższe wydaje się, że :

1. W.J.Panc. jest przede wszystkim przeznaczona do wykorzystania.
2. W wykorzystaniu powinna zwalczać te opory przeciwnika, które przeszkadzają jej w wykonaniu zadania.
3. Współdziałanie oddziałów winno polegać na bezwzględnym dążeniu do wykonania postawionego im zadania bez specjalnego oglądania się na boki i tyły.
4. Nie można dopuścić do skanalizowania własnego ruchu a przez to do kolejnego pobicia odosobnionych kolumn.
5. W przygotowaniu i przeprowadzeniu akcji winno brać udział silne lotnictwo współpracy.
6. W akcji przy użyciu radia posługiwać się tekstem otwartym przy niezbędnym prostym kodzie dowództw i miejscowości.
7. W czasie zatrzymania się na tyłach przeciwnika, miejsca postoju wybierać z natury obronne i grupować się tak, aby z każdego kierunku i w każdej chwili można było przyjąć walkę.



# 92 Samodzielna Kompania Czołgów Rozpoznawczych

92. Sam. Komp. Czołgów Rozp. zostaje zmobilizowana w początkach marca 1939r. i wysłana pod dowództwem kpt. Iwanowskiego do m. Teofilów /pod Bełchatowem/ z przydziałem do Dywizji Poleskiej generała Cechaka. Stan kompanii 4 oficerów, 80 szeregowych, 13 czołgów, 14 samochodów, 7 motocykli. W ciągu kilku miesięcy do wybuchu wojny kmp. doszła się i żywa zmieniając kilka razy miejsca postoju, aż wreszcie 31/VIII. znajduje się w pogotowiu bojowym w m. Białka-Rządowa pod Wieluniem 1<sup>1/2</sup> km. od granicy, ze zmienionym przydziałem do grupy operacyjnej płk. Grobickiego, w skład której wchodziły: 2 baony Obrony Narodowej, 1. pułk kaw. K.O.P., kompania saperów, kompania straży granicznej, kompania cyklistów, pluton łączności /zmotoryzowany/.

1. IX. Pierwszego dnia wojny kmp. dostaje ustny rozkaz o godz. 6-ej rano od dcy grupy "przesunąć się w kierunku zach. pod m. Wieruszów i opóźnić nieprzyjaciela po osi szosa Wieruszów-Wieluń, tak by do godz. 18.00 uniemożliwić nieprzyjacielowi przekroczenia m. Wieluń." Na lewo od kompanii w ciężkich walkach pułk kawalerii i dwa baony O.N. poniosły już poważne straty /zwłaszcza w oficerach/. Na przedpolu npl broń panc. kmp. zajmuje stanowiska wyczekując okrzakiem po szosie 1,5 km. wschod. m. Wieruszów. Wymieniona miejscowość jest ewakuowana. Patrol wysłany do m. Wieruszów dostaje się na opustoszałym rynku w celny ogień artylerii npl a po wysadzeniu mostu na rzece, pod ogniem npl sam. panc., które już podchodziły do młasteczka, patrol wycofał się zabierając swych rannych do kompanii. Pod silnym naporem npl po uprzednim wycofaniu się współdziałającej kompanii cyklistów, kompania wycofuje się po nakazanej osi przekraczając linię Wielunia w 3 godziny później niż brzmiał rozkaz. Po 1,5 godzinnym marszu i zerwaniu styczności z npl kompania zatrzymuje się w rejonie m. Sokolniki na postój ubezpieczony nocny.

2. IX. Od godz. 5 - 13 kompania na stanowiskach wyczekiwania. Npl po lotach zwiadowczych i bombardowaniu omija nasze stanowiska. Przez lornetki obserwujemy jak kolumna zmotoryzowana oskrzydła nas na lewo w odległości około 5 km. Kompania otrzymuje rozkaz "szybko wycofać się w rejon m. Lututów i przygotować się do uderzenia na flankę manewrującego npl." Jak się jednak później okazało npl ten sam manewr zastosował i na prawym naszym skrzydle, zamykając nas tym samym w kleszcze. By umożliwić wycofanie się gros piechoty i kawalerii d-ca grupy wydaje rozkaz ustny kmp: "przesunąć się z powrotem przed m. Lututów i za wszelką cenę bronić miejscowości do ostatniego czołga, by umożliwić wycofanie się włą-



sny odch." Na zachodnim skraju m. Lututów kmp wchodzi w styczność ogniową z rozpoznaniem npl i utrzymuje miejscowość do godz. 19-ej. Na rozkaz wycofuje się marszem nocnym w kierunku na Sieradz. Posuwa się już daleko na tyłach własnych oddziałów. O godz. 21-ej dochodzi do walki nocnej, w której 5 ludzi zostaje rannych.

3.IX. Nocą na 3.IX. kompania maszeruje w kierunku Warty z rozkazem przekroczenia jej o świcie, co też wykonuje w rejonie Sieradza. Kompania zatrzymuje się w lasku 5 km na wschód z zadaniem przygotowania przeciwnatarcia na odcinku grupy, która przygotowała obronę.



WRZESIEŃ 1939. w POLSCE.

/fot. por. Jazdowski/

4.IX. Kompania na stanowiskach - obserwujemy silny ogień art. npl na stanowiska obrony piechoty i bombardowanie lotnicze. Npl w nocy sforsował rzekę i o świcie dowiadujemy się, że w okopach gdzie godzinę temu byli nasi, siedzą już Niemcy. Cały dzień w naprężeniu kmp oczekuje rozkazu do walki, pod silnym ogniem ciężkiej artylerii.

5.IX. Kompania dwukrotnie naciera na stanowiska npl wspierając ruch batalionów O.N.; niestety, natarcie piechoty załamuje się z ciężkimi stratami i idzie w rozsypkę. Baon 4 p.p. który nacierał na lewym naszym skrzydle zostaje ogniem artylerii prawie doszczętnie wybity. Kompania na rozkaz wycofuje się oskaniając własne oddziały. Bój trwa cały dzień, aż do zmroku. Nocny marsz odwrotowy.

6.IX. Kompania dostaje się do m. Łask, gdzie po wycofaniu się wszystkich własnych oddziałów otrzymuje od przygodnie spotkanego pułkownika rozkaz obrony miejscowości do

godz. 17-ej /łącznie z grupą, która przestała istnieć - zerwana/. Kompania podzielona na 2 plutony broni dwóch wlotowych szos do miejscowości, pozostawiona samą sobie i na tyłach. O godz. 13 dochodzi do walki zgrupowania wozów pod dowództwem kpt. Iwanowskiego z rozpoznaniem npl, o godz. 13.20 do walki plutonu por. Bartosińskiego ze strażą przednią kolumny pancernej npl idącej od strony Zduńskiej Woli; dca plut. traci rozbitą czołg i pod ogniem broni maszynowej i działek wycofuje resztę czołgów za miejscowość skąd kompania w całości wykonuje odwrót na kierunku Lutomirsk, Kazimierz. Dłuższa walka przy zdecydowanej przewadze ogniowej działek była beznadziejna /mieliśmy tylko CKM/.

7. IX. Kompania ciężko bombardowana w marszu na Krępa dostaje rozkaz zajęcia stanowisk w rejonie m. Krępa i stawiania oporu, osłaniając szosę na Sochaczew. Kompania trwa na stanowiskach od godz. 9-19 - do spotkania jednak nie dochodzi. O godz. 19-ej kompania otrzymuje rozkaz wycofania się i marszem nocnym przez Sochaczew, Wiskitki skierować się do m. Góry Kalwarii, gdzie ma być koncentracja broni panc.



ZBOMBARDOWANY TRANSPORT 1939. /fot. por. Jazdowski/

8. IX. Kompania w marszu według otrzymanego rozkazu o godz. 1-ej w nocy osiąga m. Wiskitki, gdzie panuje straszny popłoch i panika. Okazuje się, że droga na Górę Kalwarię jest odcięta, ponieważ Zyrardów jest zajęty przez Niemców, przednie straże i dywersanci odcięli również drogę na Błonie, sytuacja wydaje się beznadziejna. Na przedpolu wrewalka i widać dobrze nam znane rakiety niemieckie. M. Wiskitki zatłoczone uciekającymi, taborami i pułkiem kaw., który stłoczony w ciasnych uliczkach uniemożliwia przejście kolum-



ny. Kompania dostaje rozkaz natarciem nocnym przebić drogę dla odciętych. Po trakcie Wiskitki - Błonie rusza szpica do której na ochotnika zgłasza się kpr. Mierzwiański Piotr /który w czasie całej kampanii wyróżnił się wybitną odwagą i brawurą/ i kpr. Ambroziak. Dzięki zdecydowanemu uderzeniu npl wycofał się pod ogniem, ostrzeliwując jedynie z dalszej odległości trakt co nie przeszkodziło odciętym oddziałom do- stania się do m. Błonie, a w dalszej kolejności do Warszawy, tam ginie ppor. Czarkowski.

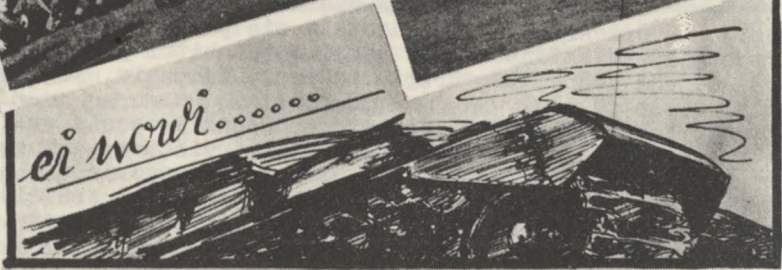
- 9.IX. Kompania podczas bombardowania przekracza Warszawę i zatrzymuje się na postój w lasu Miłosna.
- 10.IX. Kompania przy usuwaniu niedomagali. Sytuacja bezna- dziejna, bo niema wcale benzyny, zdobywamy wreszcie około 400 litrów.
- 11.IX. Marsz nocny na rozkaz przez Siennica, Seroczyn do Łukowa.
- 12.IX. Marsz kompanii pod Chełmno; dostajemy około 1000 lit- rów benzyny.
- 13.IX. Npl broń pancerna okrążyła Chełmno od południa, kom- pania wycofuje się na północ pod Włodawę, gdzie dla braku benzyny i wykończenia sprzętu, pozostałych 7 czołgów zakupujemy w lesie.
- 14-17.IX. Kompania w marszu do Łucka, gdzie ma być koncen- tracja broni pancernej.
- 17.IX. Kompania w Tarnopolu, gdzie w nocy zostaje rozbrojo- na przez Bolszewików. O świcie dzięki walce jaka się wywiązała między Bolszewikami a baonem KOP., kompania wymy- ka się w wałości i maszeruje ku granicy rumuńskiej.
- 17-22.IX. Kompania w marszu pieszym ku granicy zostaje za- trzymana przez Ukraińców i oddana w ręce Bolsze- wików.
- 22-24.IX. Po częściowej ucieczce kompania rozbita na wie- le grupek przekrada się ku granicy. Nielicznym udaje się przekraść, część dostaje się ponownie do niewoli i zostaje wywieziona w głąb Rosji. Niedobitki pozostają w Polsce, pod jednym czy drugim zaborem. Kompania, jako od- dział zdała pięknie swój egzamin, do ostatniej chwili zgrana, zdyscyplinowana i ożywiona duchem i chęcią walki. W tragicznej sytuacji po rozbrojeniu i ucieczce, kompania po głosowaniu za wyjątkiem 4 szeregowych decyduje się prze- kraść przez obszary zajęte przez Bolszewików i zrewoltowa- nych Ukraińców, ku granicy, by bić się dalej. Niestety, tylko nielicznym rozbitkom udało się szczęśliwie dostać do Francji.



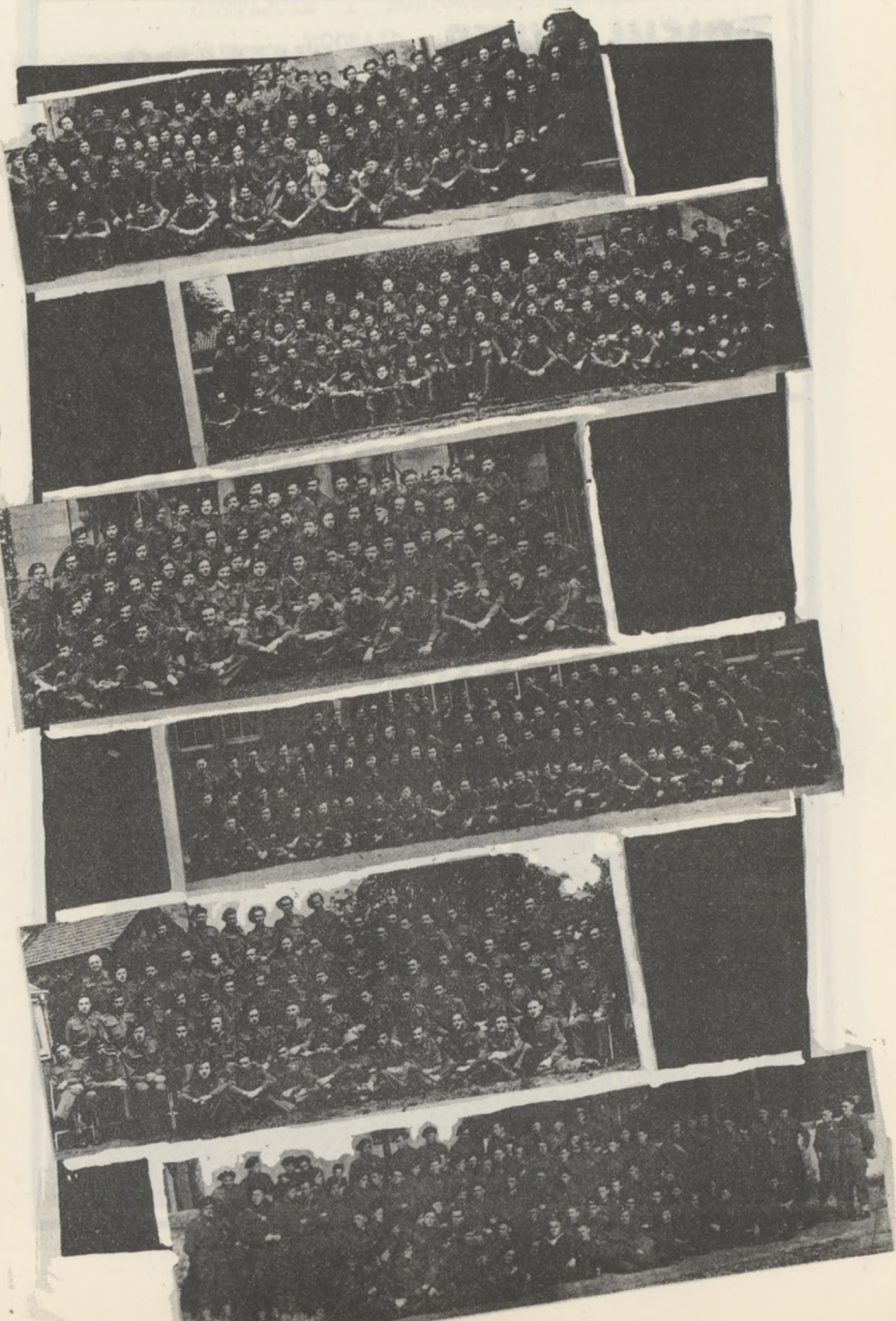
*orkiestra Bx Pmc.*



*ei nowi.....*







**POLSKI SKLEP**GLASGOW,  
242 Hope Street

p o l e c a

wszystkie wydawnictwa i pisma polskie i angielskie o Polsce - orzełki metalowe i srebrne ryngrafy, obrazy, - pocztówki - broszki - pierścionki itd. - piękne lalki w ludowych strojach polskich, robótki ręczne w barwach biało-czerwonych /serwetki szydełkowe z jedwabiu po 10/- , szaliki z wełny bez kuponów po 7/6 oraz butonierki w postaci biało-czerwonych wisienek po 2/- /.

PRZYJMUJE W KOMIS WSZELKIE WYROBY RODAKÓW.

**DZIENNIK ŻOŁNIERZA**

codzienne pismo informacyjne. Prenumerata :  
6d tygodniowo.

ADRES : G.P.O. PERTH  
P / 25

BLAIRGOWRIE

tel.25

**Grassick's  
Garage Ltd.**



CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIJCIE

**OGNIWO PRZYJAŹNI**

j e d y n e   p i s m o   p o l s k o - a n g i e l s k i e

242 HOPE STREET, GLASGOW, C.2

**KSIAŻNICA POLSKA**

(THE POLISH LIBRARY)

242 HOPE STREET, GLASGOW, C.2

*Nowości wydawnicze***MIEDZY MARNĄ I LOARĄ - F.S.**

/pamiętnik uczestnika kampanii we Francji/..... 3/6

**POLAND -**popularna historia Polski /44 ilustracje i  
4-barwna okładka z husarzem na białym koniu/... 5/-**HALKA - St. Moniuszko**/partytura uwertury i skrót wyc.fort.z tkom.  
angielskiem/..... 9/-**OBRAZ MATKI BOSKIEJ, KROLOWEJ POLSKIEJ**w otoku herbów wszystkich ziem dawnej Rzeczy-  
pospolitej i królów elekcyjnych /druk 4-barwny,  
wielkość 15 a 22 cali/ bez ram ..... 4/-

Wysyłka odwrotną pocztą za doliczeniem porta.

**WALTON'A**

PRALNIE PAROWE W BLAIRGOWRIE I NEWTYLE

najnowsze urządzenia

zamówienia wykonujemy szybko i starannie

ceny umiarkowane.

Emma Street, Blairgowrie - North Street, Newtyle

Tel. 68. **SMAIL'S GARAGE**Perth Street  
Blairgowrie

WARSZTAT MECHANICZNY I SAMOCHODOWY

Założ. 1892.

tel. 325.  
**GILBERT FYFE**Książki, gazety  
artykuły piśmienne  
papierosy10 High Street  
Blairgowrie**CHARLES CLARK**

APTEKA

Specjalność : lekarstwa  
wg recept

tel. 7.

42 High Street  
Blairgowrie**CHAS SCOTT & SON** Tel. 32.

ZAKŁAD KRAWIECKI

SKLEP GALANTERYJNY

rękawiczki

koszule

wełniane i skórzane

kamizelki

płaszczki nieprzemakalne

32 High Street

Blairgowrie

**ALEXANDER PETRIE** Tel. 359.

23 High Street, Blairgowrie

Sklep spożywczy - wina - konserwy



# Czołgi

Dynamit rozdarł serce magnetytów,  
Windy wyniosły je z głębi - na świat.  
Powiozły pociągi ciężkie, pełne zgrzytu,  
Do hut, przez toru stalowego szmat

...Syk par!....  
Języki ognia piekielnych mar  
Serce kamienne żreć muszą -  
Jęczy żar!...

Szaleją płomienie pod gruszą,  
Bucha zwycięsko stali gwar,  
Leje się war!...

Huczą maszyny i dzwonią setki młotów,  
Krzyszających z metalu prądem.  
Spód kół, zadyszanych szybkością obrotów,  
Wije się stal gąsienic....

To my !..

Ogromne, spokojne potwory,  
W mocarny pancerz odziane,  
Jak ciężkie, śmiertelne snu zmary  
Wroga pozdrowim nad ranem  
Niech drży!..

Blade twarze rozstrzelanych braci  
W śmiertelny bój będą nas wieść!  
Germańskie pyski w ziemię musim wgnieść!!  
Morzem krwi - Laszą krzywdę spłacić!...

Zahuczą nam dzwony armatnie.  
Zagramy wrogowi kul dźwiękiem!  
Szeregów koszonych jękiem  
Pomścimy zniszczony czołg bratni

Wita Cię Ojczyzno Twe wojsko,  
Co walkę podejmie męską.  
Motory nam grają zwycięsko,  
Kochana nad wszystko - żyj Polsko!!



Karol Wieczorek



## Broń Pancerna jako część składowa Polskiej Siły Powietrznej

Przed kilkoma dniami ukazała się w Prasie, drobnym drukiem i na ostatniej stronie, notatka następującej treści: "W wojskach gen. de Gaulle stworzono specjalny oddział spadochronowy, który odbywa przeszkolenie w Wielkiej Brytanii". To wszystko. Ale ponieważ notatkę tę umieściła prasa polska, niejedną jej czytelnik, w którym, jakże nam dobrze znany zmysł krytyki rozwinięty jest znakomicie, powiedział: - "No naturalnie, Anglicy robili już desanty, Francuzi się szkolą, inni Alianci zapewne także, tylko my czekamy doskonałać się w formach wojny z "epoki kamiennej". Mylisz się Czytelniku "Dziennika Polskiego", można to otwarcie powiedzieć, nie naruszając w niczem tabu tajemnicy wojskowej. Polacy ćwiczą się w spadochroniarstwie, żołnierzy spadochronowych liczy Armia Polska w W. Brytanii dobrych parę setek, a liczba ta każdego tygodnia rośnie. I jakkolwiek prasa o nich milczy, szkolą się, aby kiedyś zadanie swe spełnić dobrze. Instruktorzy angielscy nachwalić się ich nie mogą. Nie zdarzyło się jeszcze, by Polak nie skoczył - a z samolotu można nie mieć ochoty wyskoczyć - takie fakty są znane. Skaczą piechur, saper i kawalerzysta, ale co najciekawsze, skacze także i pancernik, choć zdawałoby się, że nie ma pogo, nie ma do czego. O nich chcę w łamach "Co Słyszać" parę słów powiedzieć, nad sposobem użycia pancernika-spadochroniarza się zastanowić, broni pancernej należne miejsce w powietrzu wyznać.

W momencie wybuchu wojny polsko-niemieckiej w r. 1939 przeciętny obywatel albo wogóle o spadochroniarstwie nic nie wiedział, albo też traktował ten rodzaj sportu jako znakomity środek dla lekko "stukniętych" panów. Nieliczne jednostki zdawały sobie sprawę z tego, że spadochroniarz może być takim samym żołnierzem, jak lotnik czy piechur; nikt nie sięgał marzeniami swymi aż tak daleko, by myśleć o powietrznym transporcie pojazdów mechanicznych lub zrzucaniu na spadochronach rowerów, motocykli itp. Temu szaremu obywatelowi, spadochroniarz wyrósł poraz pierwszy przed oczami w pamiętnych dniach wrześniowych, skojarzył się w jego umyśle z mundurem niemieckim, z cywilnym ubraniem niemieckiego dywersanta, z grozą palonych wsi i miasteczek, z mordowaniem bezbronnej ludności, z najbardziej nikczemną i podłą walką. Widok rozwiniętego spadochronu wywołał paroksyzm nienawiści, połączony z uczuciem panicznego strachu. Spadochroniarz stał się synonimem szpiega, dywersanta działającego nożem i zawsze od tyłu; nikt nie chciał w nim widzieć żołnierza. Rzeczywiście bowiem spadochroniarz niemiecki na miano żołnierza wówczas nie zasługiwał.

Potem przyszła wojna na niemieckim froncie zachodnim. Doświadczenie z kampanii polskiej nie poszły na marne. Niemcy wyko-



rzystali niszczący czynnik zaskoczenia, jakim okazali się spadochroniarze. Ofensywa niemiecka na Belgię i Holandię, była ofensywą powietrzną w całym tego słowa znaczeniu; jej czynnikami zasadniczymi była współpraca bombowców z wojskami spadochronowymi. Pamięć kampanii polskiej była bardzo wyraźna i każdy lądujący z powietrza na ziemi belgijskiej lub holenderskiej ryzykował w razie schwywania śmierć z ręki plutonu egzekucyjnego. Wówczas poraz pierwszy niemieckie naczelne dowództwo zażądało traktowania spadochroniarzy jako żołnierzy i zagwarantowania im praw jeńca wojennego. Gdy w parę miesięcy potem angielscy żołnierze spadochronowi wylądowali we Włoszech, Włosi owe prawa jeńców przyznali im. Przypuszczam, że powyższe dwa wypadki faktycznie i prawnie stworzyły w tej wojnie pojęcie "żołnierza spadochronowego". Czy jednak wojna w dotychczasowym swym przebiegu dała także miejsce w szeregach armii powietrznej i spadochronowej broni pancernej?

Pytanie to zadałem sobie poraz pierwszy w momencie, gdy drzwiczki od samolotu były już zatrzaśnięte, silniki w ruchu, a jedyną drogą na ziemię, dziura nad którą za chwilę żałośnie zwiśnąć miały moje nogi. Odpowiedź jaką sobie wówczas udzieliłem była kategorięczna i bezapelacyjna: "Nie - i wogóle na diabła ja skacze." Dziś, gdy siedzę wygodnie za stołem, gdy ziemia jest w bezpośrednim ze mną kontakcie, dochodzę do wniosku, że spadochronowa broń pancerna ma rację bytu.

Problemem powietrznego transportu pojazdów mechanicznych, zarówno zwykłych, jak i pancernych, rozpatrywany był i jest dzisiaj przez wszystkie sztaby świata. Niemcy, którzy w tej wojnie wykazali tyle inicjatywy i w tej dziedzinie jak dotąd nie zostali, przynajmniej w konkretnych działaniach wojennych, prześcignięci. W walkach na zachodzie użyli wielkich ilości samolotów transportowych nie tylko dla przewozu ludzi, lecz także i lekkich pojazdów mechanicznych. Zrzucali na spadochronach zarówno rowery jak motocykle, samochody półciężarowe a nawet zdarzyły się wypadki lądowania ciągników gąsienicowych. Pojazdy te użyte były do formowania na tyłach nieprzyjaciela zmotoryzowanych jednostek spadochronowych. Straty niemieckie były ogromne, dochodzące miejscami do 80 %. Tym niemniej zadanie swoje oddziały spadochronowe spełniły, przecinając łączność pomiędzy armiami Sprzymierzonych, wprowadzając zamieszanie na tyłach, niwelując znaczenie naturalnych i sztucznych linii obronnych? Pojazdy mechaniczne zrzucone wraz z nimi umożliwiły im szybkie poruszanie się z miejsca na miejsce, rozbicie wrażeń sił znacznie większych aniżeli w istocie posiadali, opanowania dróg, stacji benzynowych, garaży. Skonfiskowane z miejsca napotykanne pojazdy cywilne dały uzupełnienie. Piechota spadochronowa działała od chwili swego wylądowania jako piechota zmotoryzowana. Nie zabrakło nawet ciągników

\*/Mamy wątpliwości czy istotnie rozwiązano już zagadnienie zrzucania ciężarów ponad 200 kg na spadochronie. Co innego lądowanie /Red./



gąsienicowych dla działek ppanc., które na opasowane zaw-  
czasu przez piątą kolumnę lotniska przywieziono samolotami.

To były jednak tylko próby. Zdawano sobie w Niemczech sprą-  
wę z tego, że bez broni pancernej, bez jednostek zmotoryzo-  
wanych, inwazji Anglii dokonać nie można; nie wystarczy  
przywieść ją na barkach i lądować z morza, trzeba jednocześ-  
nie mieć ją w samym środku Wysp - to zaś można osiągnąć tyl-  
ko z powietrza. Dzisiaj Anglicy myślą to samo; nie wystar-  
czy lądować w Calais albo Neapolu - trzeba mieć zapewnione  
tyki, trzeba mieć choć ze 200 "Churchill'ów" pod Paryżem lub  
Rzymem, trzeba nimi wprowadzić taki zamęt, by nieprzyjaciel  
uległ jak największej dezorganizacji, by "Churchill'e" były  
celem, do którego inwazyjne oddziały miałyby dążyć, by pan-  
cernym klinem budowały im przejście.

Próby niemieckie w Holandii, Belgii i Francji wypadły właś-  
ciwie pomyślnie; dlatego też problem pancerny w powietrzu  
dojrzał do rozwiązania. Mówi się o samolocie, którego podwo-  
zie miałyby być czołgiem, mówi się o specjalnych "workach"  
czołgowych, w których czołgi umieszczone lądowałyby cało i  
bezpiecznie, zrzucone z bombowców, których bombowniki za-  
miast bomb, zawierałyby właśnie ów pancerny ładunek. Wszy-  
stko to jednak "tylko się mówi", prawda zaś owita w mister-  
ną sieć wojskowej, prawdziwej tajemnicy, wyskoczy nagle -  
miejmy nadzieję - na Kontynencie w walkach już tych ostatnich.

Lecz poto, by prawda ta wyskoczyć mogła, poto by siła jej za-  
skoczyła rzeczywistość przeciwnika, poto by stała się nie tyl-  
ko odkrytą tajemnicą, ale i nagle ujawnioną potęgą, potrzebne  
jej jest tło, tło realne, gdyż jest jednocześnie ono treścią  
główną, trzonem, mózgiem i pracą zdrowych rąk roboczych. Tło  
to nazywa się "żołnierzem pancernym". Ktoś musi przygotować  
teren, ktoś musi czuwać nad tym, by czołg lądujący z powiet-  
rza, lub wyładowywany z samolotu mógł nie tylko dotknąć cało  
ziemi, lecz także wejść do akcji natychmiast, zapalając sil-  
nik jeszcze niemal w powietrzu. Niewątpliwie mogę spotkać  
się z zarzutem, iż piechota spadochronowa właśnie do tego ce-  
lu może być użyta, że jej zadaniem będzie zarówno obrona i  
utrzymanie lotnisk, jak również osłona przypadkowych czy też  
zgóry upatrzonych lądowisk. Myślę, że ona i tak będzie miała  
niejednokrotnie zadanie nad siły do spełnienia. Uważam, że  
należy opiekę nad bronią pancerną zostawić całkowicie tym,  
którzy przy tej broni wychowani zostali. Będzie to zapewne  
z ogromną korzyścią dla szybkości działania, odciążenia sztur-  
mowych oddziałów lądujących wcześniej, będzie to wreszcie roz-  
wiązaniem problemu natychmiastowego uruchomienia sprzętu. Mo-  
ment lądowania sprzętu bez względu na to, jaką drogą on lądu-  
je winien być poprzedzony lądowaniem załóg i to w składzie  
podwójnym, uwzględniając straty zarówno wskutek działań nie-  
przyjaciela, jak również związane z samym transportem. Załogi

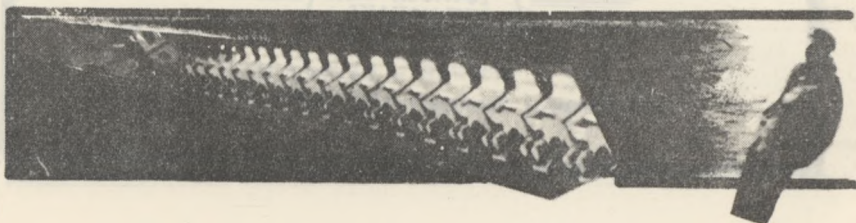
"/Obawiamy się, że autor zbyt optymistycznie ocenia możliwości  
przerzucania sprzętu o dużym tonażu drogą powietrzną /Red./



te wyrzucone na kilkanaście minut przed lądowaniem czołgów miałyby za zadanie właśnie ochronę lądowisk i zapewnienie jak największego bezpieczeństwa nadchodzącym samolotom. Załoga każdego czołga zaopatrzona w krótką broń maszynową, z chwilą lądowania sprzętu, miałyby w jak najszybszym czasie czołg uruchomić, wmontować broń, zrzuconą w specjalnym zasobniku, naładować ją i meldować przez radio gotowość bojową. Oprócz tego specjalna ekipa plutonu reperacyjnego usuwałaby drobne i dające się naprawić stosunkowo szybko niedomagania, uzupełniając w miarę potrzeby paliwo zrzucone razem z załogami. Odpowiednie scharmonizowanie czynności, wyćwiczenie poszczególnych plutonów, dałoby zapewne znakomite wyniki, zważywszy już choćby na to, że i sportowa ambicja grałaby tu dużą rolę, rozwijając pomiędzy jednostkami dużą rywalizację sprawności wykonania. Potrzebne jest do tego wyszkolenie pancerników w zwykłych skokach ze spadochronem, oraz w mistrze pancernej na ziemi, potrzebne jest także wyćwiczenie pilotów w zrzucaaniu sprzętu, względnie w jego przewożeniu i lądowaniu samolotu z takim balastem. O ile pierwsze nie napotyka na duże trudności, to przypuszczam, że praca pilotów wymagałaby długiego i gruntownego przygotowania. Już bowiem samo tylko zrzucaanie spadochroniarzy wymaga długiego szkolenia, nie mówiąc o trudnym i ciężkim sprzęcie. Przeprowadzenie jednak takiego wyszkolenia w ramach Armii Polskiej znajdującej się obecnie na ziemi brytyjskiej nie jest niemożliwością, a zmontowanie wielkiej jednostki pancernej, która otrzymawszy tutaj zadanie bojowe przewieziona zostałaby samolotami, by tam to zadanie wykonać, zbliżyłoby wojsko polskie do Kraju niemal na dystans wyciągniętego ramienia.

I jeszcze jedno - zadanie żołnierzy pancernych w szeregach piechoty spadochronowej może także być bardzo doniosłe. Specjalne drużyny mechaników samochodowych rzucone na promieniu okolicznych dróg razem z pierwszą linią oddziałów szturmowych, otrzymałyby rozkaz opanowania wszystkich garaży, stacji benzynowych, kuźni itp. W ten sposób lądujący czołg miałyby na ziemi już nie tylko swój mózg, lecz także i lekarzy czekających z rękami pełnymi lekarstw, a nawet przyrządów chirurgicznych. Miałyby owe tło, o którym żadna inna broń w kombinacji transportu powietrznego nawet marzyć nie może.

Osiągnięcie poziomu wyszkolenia pozwalającego na zrealizowanie tego rodzaju operacji byłoby już samo przez się ogromną naszą zdobyczą.



HOTEL I RESTAURACJA

Freda Boyd'a

**GLENERIGHT**

Ulubione miejsce spotkań Polaków w BLAIRGOWRIE

tel. 134.

**ALEX<sup>R</sup>. C. BLAIKIE**

/zakład naprawczy dla N.C.W. i C.T.C./

WSZYSTKO DO ROWERÓW

/pierwszorzędny zakład naprawczy/

**40 REFORM STREET****36 WELLMEADOW,  
BLAIRGOWRIE**

TEL. 277.

**THOMAS N. TASKER,**

TEL. 36.

**WĘGIEL.  
NAWOZY SZT.  
ZIEMNIANKI.**

COMMERCIAL STREET. BLAIRGOWRIE.



*collie's*

złotnik i jubiler

20 Allan Street

Blairgowrie

tel. 520

*fotograf* 13 High St.*d. Wilson*

Blairgowrie

*laing.*

składa

swym polskim klientom  
serdeczne podziękowanie  
za popieranie jego ZakładuWĘGIEL  
ZAMÓW W FIRMIE

Rok założenia 1871.

**JAMES DICK****BLAIRGOWRIE**Wszystkie rodzaje  
węgla dla celów  
domowych i  
przemysłowych.

Tel.: 10.

*Balmoral garage*

Tel. 66.

/właściciel: W. GRASSICK/

WARSZTATY SAMOCHODOWE

zatwierdzone przez Ministerstwo Przemysłu

Blairgowrie - Rattray

Wszelkie naprawy elektryczne i radiowe

T a k s ó w k i

**STEWART'S LTD.**

W I N A

W Ó D K I

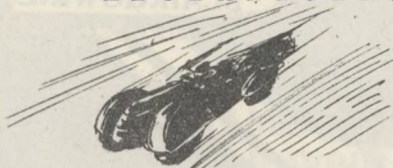
Pierwszorzędny Sklep Spożywczy

31 i 33 Leslie Street, Blairgowrie

Tel. 35.

Założony 1890.

Tel. 3.

**John Harper & Sons**Telegram  
Harper**Blairgowrie**G A R A Ż I W A R S Z T A T  
M E C H A N I C Z N Y

Przedstawicielstwo Traktorów Fordson

Narzędzia i maszyny rolnicze

**DAVID OGILVIE**

SKLEP ROLNICZY

COMMERCIAL STREET,

BLAIRGOWRIE.

Ziemniaki

siano

słoma

Nawozy sztuczne

Węgiel

Wapno

Cement

Mat. Budowl.

t e l. 60.





## 2 Batalion Czołgów

Dnia 19 i 20 września 1939. przekraczały granicę polsko-węgierską przez przełęcz Jabłonowską oddziały pancerne. Szli żołnierze pancerni zbrojni jedynie w serca pancerne z jedną myślą walki o Tę, która "Jeszcze nie zginęła". Na polach Racho stanęło do apelu wielu żołnierzy pancernych. Sprzęt ustawiono jak do defilady, a żołnierze poraz pierwszy od 3-ich tygodni moczyli nogi w wodach Cisy. Nikt nie rozpaczał, nie pytał co dalej - wszyscy wiedzieliśmy jedno: droga wiedzie do Francji. Rozproszyli nas po Węgrzech, ale nie na długo, zaraz zaczęliśmy się organizować. I właściwie już tam zaczęła się odradzać broń pancerna. Zastandaryzowane ubrania cywilne były dowodem, że jesteśmy jedną bronią.



CZOŁGI W BUSTI HAZA na Węgrzech. /fot. por. Jazdowski/

Jak Paryż Paryżem, nie widział tak wielu dziwnych turystów. Nie zatrzymywali się w eleganckich hotelach, z dworca wprost jechali na jedno z przedmieść, gdzie stał hotel o wdzięcznej dla Polaków nazwie koszary Bessières. Tam na czwartym piętrze na salach Nr.10 i 11 zatrzymywali się żołnierze broni pancernej. Choć Paryż był piękny, a serca Paryżanek stały dla nas otworem, nie pozostaliśmy tam długo, śpieszno nam było do naszej broni.

"Camp de Coetquidan" - czarodziejski kociołek, do którego zlewno wszystko co przyjechało - aby po pewnym czasie wyprowadzić zwarty oddział. Z tego to kotka wyszedł dnia 2.XII.1939. oddział, który nosił nazwę 1. Batalion Czołgów. Nowe m.p. w

Campénaac. Kraina dżdżu i calwadośu - tam, w chłodzie i trudzie wzięliśmy się do pracy. Szeregi nasze uzupełniały się tymi, którzy poprzez zielone granice, więzienia, obozy koncentracyjne szli aby połączyć się z nami oraz emigracją polską.



WYJAZD NA FRONT Z ORANGE. /fot. por. Jazdowski/

Dnia 29. I. 40. o godz. 14.00 kpt. KWIATKOWSKI Alfred, który miał pełnić obowiązki Dowódcy Batalionu do chwili przybycia z Paryża mjr. CHABOWSKIEGO podpisał w Coetquidan protokół ".....My Betoux intendent wojskowy w obecności generała Trebillot, delegowanego przez Generała Komendanta IV. Okręgu, działający na mocy pisma 141-451/4C Polskiego Ministra Spraw Wojskowych z dnia 10. stycznia 1940. stwierdziliśmy, że utworzył się z datą dnia dzisiejszego Sztab i 2-gi Polski Batalion Czołgów".....

Było to powstanie formalne. Faktyczne istnienie 2. Batalionu Czołgów rozpoczęło się dnia 3 lutego 1940. na stacji Orange Dep. Vaucluse, gdzie żołnierze przydzieleni do 2. Batalionu Czołgów formowani w kompanie przeszli do wioski Ste Céci-le-Vignes na własne kwatery. Z krainy dżdżu i calwadośu przeszliśmy do krainy wina, mistralu i słońca.

Szybko została uzupełniona kadra do etatów wojennych. Wkrótce otrzymaliśmy 10 czołgów F.T., stary to, bo z wielkiej wojny sprzęt, ale cieszyliśmy się i z tego. Sprawa szkolenia nie od razu poszła pełną parą, gdyż były trudności z otrzymaniem pola na jazdę. Francuzom szkoda było trufli. W końcu otrzymaliśmy i pole.

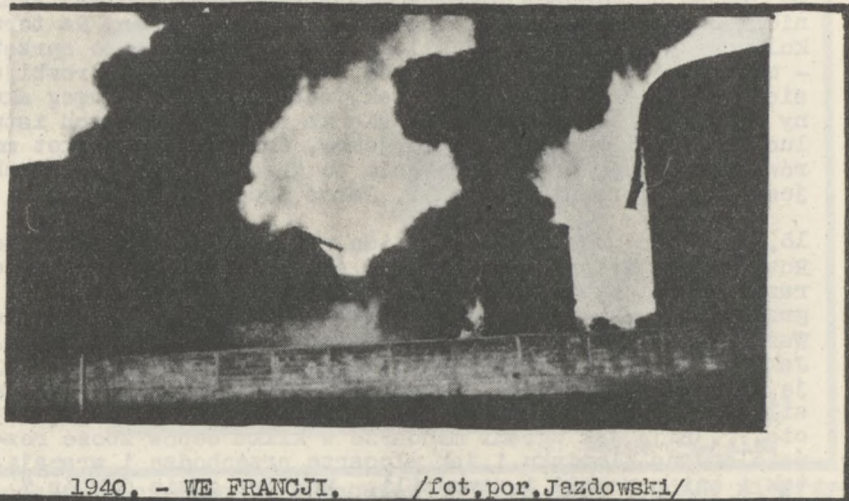
Dnia 10. maja Niemcy zaatakowały Holandię i Belgię, Niepowodzenia Sprzymierzonych zaniepokoiły nas, ale nie zburzyły wiary w Zwycięstwo.



Dnia 25.maja otrzymujemy rozkaz wyjazdu w rejon Versailles, gdzie mamy otrzymać sprzęt.

Dnia 27.maja Batalion opuszcza Ste Cécile les Vignes. "La petite Suisse" - Chateaufort, Gomberville - dostajemy sprzęt, czołgi "R.35", samochody, motocykle. Po krótkim przeszkoleniu mamy iść w składzie 1.Pułku Czołgów razem z Brygadą gen.MACZKA na front. Praca wre. Nikt się nie leni, nie dekuje, żołnierze siedzą godzinami w czołgach, chcą się z nimi żyć, chcą się do nich przystosować.

Dnia 1.czerwca 1940. jak codzień przyjechaliśmy do Camp Satory - wśród naszych czołgów kręcą się pancernicy francuscy 25.Batalionu. Stracili sprzęt pod Namour, przyjechali żeby zabrać nasz. Żal nam czołgów. Żołnierze obścapiłi grupkami Francuzów, znający język są tłumaczami. Padają pytania. Czy pancerz wytrzymały ? Czy działka biorą pancerz niemieckich czołgów ? Wytrzymałe. Biorą. Au revoir. Bonne chance. Bonne chance - pojechali. My wracamy znowu do starych F.T.



1940. - WE FRANCJI. /fot.por.Jazdowski/

3.czerwca 1940. w południe alarm przeciwlotniczy - było ich tyle, że nikt nie reaguje. Naraz słysząc znajomy łoskot silników, tylko wtedy chodziły niżej. Idą falami wysoko, wysoko - trudno dojrzeć. Widać natomiast dobrze dymy pożarów w kierunku Paryża, Camp Satory, St.Cyr. Szum się zbliża, potężnieje, idą w naszym kierunku. Naraz ostry świst rozpruwa powietrze - bombardują. Kryć się ! padają komendy. Przeszli. Gdzie myśliwce ? pytają.

7. - 11.czerwca dostajemy czołgi "R.40". Czuć je jeszcze świeżą farbą i niestarczyło ich dla wszystkich. 3.kompania

jest bez czołgów. W takim stanie był Batalion, gdy przyszedł rozkaz przydzielający nas do armii obrony Paryża. Za nim przychodzą inne, rozkazy krzyżują się, są sprzeczne.

W nocy z 12. na 13. czerwca kpt. DEJATAND ze sztabu nadał rozkaz telefonicznie zakładać Batalion na stacjach Vissons i Massis Palaiseau z kierunkiem jazdy na Fère-Champenoise. Wysiłki nawiązania łączności telefonicznej z dowództwem francuskim są bezcelowe. Nikt nie odpowiada. Telefon Sztabu Naczelnego Wodza Armii Polskiej również milczy. Francja się chwieje jak bokser, który otrzymał silny cios zanim padnie na deski, zatacza się chcąc złapać równowagę. .... Ładujemy się - znowu sprzeczne rozkazy - rozkładać się, wracać i czekać, jechać tam, jechać gdzieindziej.

13. czerwca godz. 21.00 oficer łącznikowy przywiózł wiadomość: - "Kolejarze opuścili posterunki". Telefony. Pertraktacje. Ruszamy w kierunku na Paryż, skąd ciężką drogą mamy jechać do miejsca przeznaczenia Fère Champenoise. Armia niemiecka podchodziła z drugiej strony do Paryża. Na torach kolejowych zatory. Stoją kilometrowe transporty ze sprzętem - martwe, bez ludzi. Ludzie idą falami i jak fala rozbijają się tysiące, miliony cząsteczek, natrafiając na brzeg skalny - tak te fale rozbryzują się na tysiące osobnych istnień ludzkich, gdy słysząc nieprzyjemny, denerwujący warkot motorów. Rozpoznają nas ? - Pytanie to gnębi. Na transportach jesteśmy bezbronni. Przeszli. Jakoś łżej.

15. czerwca o godz. 08.00 rano idą niewielką falą wzdłuż toru. Rozpoznali. Najpierw pojedyncze świsty i wybuchy, potem coraz więcej i więcej, zlewają się w jeden ciągły świst i grzmot, to przyciszony na chwilę, to znowu potęgający się. Wszyscy są ? Wszyscy. Chwila odprężenia, wiemy, że wrócą. Jak pajak, gdy mu ofiara wpadnie w sieć pajęczyny, atakuje ją, odchodzi na chwilę i wraca ażeby zaatakować z większą siłą, z większą precyzją. Wrócili. Jedna fala, druga, trzecia.... Biją jak zgrani młocarze w kilka cepów zboże rozścielone na klepisku i jak młocarze przechodzą i wracają, tak i oni przeszli i zawrócili. Doktor! gdzie doktor ? Co się stało ? Asp. KONARSKI ranny - prowadził ogień z CKM i bomba trafiła w łózę na której stał jego ciągnik - siła wybuchu wyrzuciła go, ciągnik zupełnie zniszczony. Konarski tylko ranny. Cud. Strzępy jego ubrania wiszą na drutach.

Tory zniszczone. Jazda transportem jest niemożliwa. Dowódca Batalionu postanawia dojechać do celu podróży - do Brygady gen. MACZKA - drogą kołową. Rozkładujemy się. W nocy 16. czerwca przechodzimy przez Orlean silnie bombardowany. Płonie miasto i płonie statua Joanny D'Arc, jakby ją poraz drugi skazano



na stos. Swit zastał nas za Loarą. Jesteśmy tylko my, wojsk francuskich niema śladu. Co robić ? Jedziemy dalej do Vierzon, tłumy uchodźców tarasują drogi. Czołgi tam gdzie można schodzą w pole. Porządek marszu zachowany. Miejscowość La Ferté i znów bombardowanie. Był to najcięższy nalot, świst i wybuchy bomb mieszały się z krzykiem kobiet, dzieci, kwikiem koni. Ludzie o strusich sercach zachowywali się jak strusie, chowali głowy, sądząc, że są już bezpieczni. W czasie tego bombardowania Batalion stracił jeden czołg, trafiony bombą, zabity sierż. OLEKSIĄK i paru rannych. W lesie żegnamy towarzysza broni, krótka modlitwa, oddanie honorów. Jedziemy dalej. Łącznicy szukający władz francuskich, które mogłyby nam wskazać m.p. Brygady gen. MACZKA trafiły na Dowództwo 7. Armii Francuskiej. Udaje się tam mjr CHABOWSKI i dostaje rozkaz przydzielający nasz Baon do tej jednostki. Batalion zostaje podzielony na kompanie : Jedna ma bronić miasta Bourges - za chwilę przychodzi rozkaz "Bourges est declaré la ville ouverte". Batalion ma oskonić prawe skrzydło 7. Armii na szosie Vierzon - Bourges.



— fot. por. O. Jurdowski.

Rozkazy otrzymane od Francuzów to parę sków - gdzie nieprzyjacieli, gdzie oddziały własne ? - Nikt nie wie. Poszukiwania oddziałów francuskich nie dają żadnych rezultatów, a raczej pewność, że ich niema. Doszła do nas wiadomość, że Francuzi organizują obronę na rzece Cher. Ponieważ dowództwo 7. Armii zmieniło swoje m.p., a nowego nie można odnaleźć, Batalion na rozkaz Dowódcy wycofał się do m. Vatan. Ostatecznie nawiązano łączność z Francuzami i Batalion dostaje rozkaz pisemny, podpisany przez gen. Frère przydzielający nas do dyspozycji I. Korpusu, dowodzonego przez gen. Sciard, u którego Dowódca Baonu ma się zameldować w Lauge. Tam otrzymuje rozkaz: Batalion powstrzyma nieprzyjacielską kolumnę pancerną Verrierie na kierunku Chateauraux.

Odprawa bojowa w parku zamku Vatan - odrysowywanie szkiców, bo map niema. Nad nami eskadry włoskich samolotów walących z CKI. Położenie własne, położenie npla, zamiar Dowódcy, rozkazy dla kompanii, plutonów, czas do wymarszu, regulujemy zegarki. Jedziemy. Nad nami jak rój natrętnych os - samoloty włoskie wysuwają swe jadowite żądka, ale pancerz jest pewny. Osiągnęliśmy nakazane rejony i rozkazem I. Korpusu Batalion został podporządkowany płk. BRECEY dowódcy obrony ppanc. na osi Valancay - Levroux. Porozstawiano plutony Batalionu na przestrzeni około 20 klm. Francuzi chcieli z czołgów obsadzonych polskimi załogami zrobić nową linię Maginota. Obok nas przechodziły luźne grupy żołnierzy francuskich: "La guerre est finie", zostawiali broń, jedynie wojska kolonialne wycofywały się z bronią wierni "Madame La France". W tym bez-



LIVERPOOL, 28.6.1940.

/fot.por.Jazdowski/

przykładowym rozgardiaszu Niemcy poprzebierani za Francuzów szli razem z nimi, ofiarą ich padł jeden z plutonów, który stracił dwa czołgi.

Niema Dowództwa I Korpusu, niema płk. BRECEY, odjechali nie podając nowego map. Zawaliła się Francja, jej synowie potraktowali ją jak macochę.

Przed nami są tylko Niemcy - wycofujemy się jak zawsze spokojnie, w porządku, to też niejednokrotnie Francuzi biorą nas za Niemców: rolnik pytany o drogę, słysząc obcy akcent zdejmując czapkę i mówi: "Vous-etes Boches - je suis Francias - mais nous sommes frères". - "Tempora mutantur" - sto lat temu jego dziad bił wszystkie armie Europy, 20 lat temu jego ojciec wytrzymał Ypres, Marne, a dziś "Nous sommes frères".



Poszukiwania we wskazanych rejonach nie dają rezultatu. Francuzi są nam nieprzychylni a nawet wrodozy - nie chcą udzielać informacji. Ludność cywilna bojąc się, aby nasza obecność nie spowodowała na nią bombardowania, wyprowadzała dzieci przed czołgi sądząc, że to powstrzyma nas, gdy zajdzie tego potrzeba od walki. Wobec tego dowódca Baonu wysłał pismo do D-cy 7. Armii, że niechcąc walczyć z kobietami i dziećmi, które przeszkadzają nam w wykonywaniu żołnierskiego obowiązku, prosi o zwolnienie Baonu i odesłanie do oddziałów polskich. Pismo to nie znalazło adresata. Wysłani dla nawiązania łączności oficerowie wrócili z wiadomością od płk. OGORKIEWICZA Polskiego Komendanta Placu w Bordeaux, że polskie oddziały ładują się na okręty w portach południowych aż do Bayonne i odjadą do Anglii i radzi aby dążyć jaknajszybciej do Laugnn, a potem do Bayonne, gdyż porty północne nie będą już mogły ładować. Rozkaz. Maszerujemy do Bayonne.

W drodze dochodzi nas rozkaz 7. Armii : "Natychmiast wysłać łącznika do Korpusu. Baon ma pozostać w dotychczasowym m.p." Zatrzymujemy się, padają pytania poco? Mimo nas przepływają fale uciekinierów cywilnych i wojskowych, na chwilę równają się z nami samochody w których siedzą oficerowie francuscy. Patrzymy na siebie. Pierwszy zaczyna rozmowę kapitan czołgista francuski : "Etez-vous Polonais" ? - "Oui" - krótka odpowiedź. "Vous-allez - vous embarquer" - wiemy dobrze, że słowo embarquer w tym wypadku znaczy to samo co battre\*) "Je crois que oui". Milczenie. Na przodzie zator rozluźnia się, za chwilę ruszy ich samochód. "Comment est en Polonais - Vive la Pologne". "Niech żyje Polska" - odpowiadam.

Samochód ich rusza. Kapitan francuski salutuje i mówi po polsku: "Niech żyje Polska". Coś nas ściska za gardło. Oczy wilgotnieją, salutujemy wszyscy. Francuz wciągnął na najwyższy maszt nasz sztandar. Łącznik nie wraca choć upłynęło już sześć godzin czasu. Zamiast rozkazów przychodzi wiadomości, że Niemcy są w Cenfolens odległego o 15 km, że Francuzi wysadzają mosty na rzece Dordogne. Musimy przekroczyć rzekę. Przed południem 24. czerwca przekraczamy Dordogne, za którą odpoczywamy. Kilku Janów obchodzi najsmutniejsze w życiu imieniny. Szklanka vin ordinaire - daj nam Boże ! - daj nam Boże !

Godzina 23.00 oficer wysłany do Bayonne wrócił z rozkazem od gen. BURHARDT-BUKACKIEGO, że ostatni okręt do Anglii odjeżdża z St. Jean de Luz dnia 25. czerwca o godz. 13.00. Jeśli Baon ze sprzętem pancernym nie zdąży dojść na czas, ma sprzęt zniszczyć i samochodami jechać do portu. Zał nam czołgów - służyły nam wiernie przez tyle dni i nocy, dopasowaliśmy się wzajemnie, ale nie zdążyły - 140 km jazdy w nocy.

\*/ Sądźmy, że autor ma na myśli dalszą walkę, jaka czeka oddziały ewakuowane z Francji na Wyspy Brytyjskie /Red./



Rozkaz. Palić czołgi. Wjeżdżamy czołgami w las, ustawiamy je jeden obok drugiego, równo jak na defiladzie, dziurawimy zbiorniki świeżo napełnione, benzyna zalewa wnętrze. Czekamy z napięciem przygotowanymi pochodniami na rozkazy dowódców kompanii.... Palić! - Rzucamy pochodnie do środka i szybko odbiegamy. Po chwili słychać wybuchy. To eksploduje amunicja.

Zbiórka Baonu. Ładujemy się na barki, okręty stoją na redzie - prawie wszyscy jesteśmy na okręcie "Baron Kaennaird" - okręt rusza, patrzymy na brzegi Francji. Od mola odbijają dwie barki to ppor. RADZICKI z plutonem z którym był na ubezpieczeniu. Podpływają do okrętu, będą z nami. Niestety, nie przyjęto ich, było zapóźno, nie można już było wstrzymać odjazdu statku. Dziś ppor. Radzicki ostatni żołnierz polski, który odjechał od brzegu Francji - siedzi w obozie internowanych w Miranda.

Dnia 30. czerwca Batalion przybył do Anglii, gdzie trwa na posterunku, aby w każdej chwili spełnić swój obowiązek.

*fol. por. C. Jankowski*



*.. etampes ..*

*.. na okręcie ..*



*.. w kasywie ..*





## Walk wrześniowych

Dnia 15-go sierpnia 1939. o godz. 1-ej w nocy zostałem obudzony alarmem i powiadomiony o mobilizacji. Oto od tej godziny dnia 15-go sierpnia 12. Batalion Pancerny rozpoczął mobilizowanie Dywizjonu Panc. Nr. 21. Ja zostałem wyznaczony na oficera broni, tak że w czasie mobilizacji wypadło mi się zająć uzbrojeniem dywizjonu i amunicją. To też po odprawie, przeprowadzonej przez dowódcę dywizjonu, każdy z funkcyjnych otrzymał instrukcje z wyszczególnieniem zadania. Ukończenie mobilizacji nastąpiło w dniu 16-go sierpnia około godz. 15-ej. Dnia 17.VIII.39. na placu 12 Batalionu Panc. w Łucku odbyła się przysięga. Następnego dnia dywizjon wyruszył z koszar na tymczasowe kwatery postojowe do m. Teremno-Józefin k/Łucka, gdzie miał czekać na rozkaz wyjazdu.



rot. S. Tortak.

Dnia 18-go o godz. 18-ej dywizjon w pełnym składzie został załadowany na pociąg w m. Łucku i udał się do miejsca przeznaczenia przy granicy niemieckiej w rejon Brzeźnicy, m. Wola Jedlińska, gdzie stanął dnia 20.VIII.39r. W rejonie tym dywizjon jako całość kwatrował do dnia 29.VIII., w którym to dniu w godzinach nocnych szwadron 1. i 2. oraz część plutonu motocyklistów wyruszyły na odcinek pograniczny do m. Ostrowa. Z tej miejscowości w dniu 1. września 1939 r. jednostki bojowe wyruszyły do akcji: 1. pluton czołgów wyznaczony do m. Suplic, 2. pluton do m. Mokre III, szwadron samochodów pancernych w rejon Ostrowa, pluton motocykli-



stów podzielony na gońców, szwadron techniczno-gospodarczy pozostał na miejscu w m. Wola Jedlińska. Brygada w nocy 30/31 osiąga rejon Kłobucka, wsie Miedzno, Mokre, Ostrowy; styczność z Armią Łódź gen. Rómmła i z Armią Kraków gen. Szylliga.

Dnia 31. rozpoczynają się przygotowania organizacyjno-obronne

Dnia 1. września o świcie wychodzi silne uderzenie niemieckie w ilości około 350 czołgów, wsparte artylerią. Dwa natężenia wsparte lotnictwem bombardującym, każde w składzie około 70 czołgów załamują się na stanowiskach Brygady w przeciwnatarciach dywizjonu pancernego. Pole walki w dniu tym ma wygląd piekła. Na placu boju leżą masy smarzących się czołgów niemieckich, artylerzyści 2. DAK'u nie przestają strzelać, a strzelają do czołgów niemieckich z bardzo bliskiej odległości. Dywizjon stale przeciwnaciera. Rezultat walk w dniu tym: Niemcy przy każdym natarciu załamują się, lecz pomimo wszystko Brygada pod wieczór musiała wycofać się w lasy Nadleśnictwa Łobodno. Straty w dywizjonie: 1 czołg zniszczony, zginął plut. Wieliczko Marcin. W dniu tym przed wieczorem, jadąc poraz wtóry do m. Kuźnica, gdzie miałem uzupełnić amunicję w czołgach, ponieważ załogom czołgowym i samochodom pancernym brak było amunicji przeciw-pancernej, zauważyłem na szosie Kuźnica - Brzeźnica wycofujący się lekki tabor Brygady. Nagle na horyzoncie ujrzałem silną formację samolotów niemieckich, składającą się z około 50 maszyn. Chciałem skrócić do lasu, lecz nie zdążyłem, grad bomb i kul posypał się na nas. Pociski z K.M. posypały się po wozie. Silnik przestał pracować. Nalot trwał około pół godziny. Widok był straszny. Na drodze utworzyła się barykada o długości przynajmniej pół kilometra. Wozy przewracane, masy pozabijanych koni - ludzie stosunkowo niewiele. W dziesięć minut po nalocie ujrzałem wycofujące się nasze czołgi. Ponieważ nasz był lekko uszkodzony, naprawiliśmy go i zaraz zawróciliśmy za czołgami. O przejeździe nie było mowy, musieliśmy więc zabrać się do uporządkowania drogi i zrobienia jakiegoś takiego przejazdu. Ewakuująca się ludność bardzo utrudniała przemarsz wojsk i wszelkie transporty. Dzień był ciepły, a może i gorący dla nas, w dniu tym mieliśmy około tuzina bombardowań. I nareszcie noc, żołnierz ledwie się zdrzemnął i znów słychać jęk "Dornierów".

Dnia 2. września Brygada na stanowiskach. W godzinach popołudniowych Niemcy rozpoczynają silną kanonadę artyleryjską. W czasie tym otrzymałem rozkaz dostarczenia 7,9 mm naboju ppnc. oraz 37 mm naboju ppnc. Natychmiast dostarczyłem wszystko co posiadałem. Następnie, otrzymując samochód transporter oraz 4-ch ludzi /st. strz. Sliwińskiego Józefa, strz. Chudyka Stanisława, strz. Zabickiego i jako kierowcę



strz. Klinberga/, udałem się na poszukiwanie kolumny amunicyjnej Nr. 21, z której miałem pobrać amunicję. Odszukując Sztab Brygady, zdołałem nawiązać łączność z szefem uzbrojenia, który dając mi kwit polecił udać się do m. Radomsko do Starostwa, gdzie miałem otrzymać amunicję od dowódcy Kolumny. Kolumny w Radomsku nie zastałem, gdyż częste bombardowania zmusiły ją do opuszczenia tego miasta. W chwili gdy dojeżdżaliśmy do Starostwa, na niebie ukazała się silna formacja bombowców niemieckich. Grad bomb posypał się na miasto. W pobliżu silne detonacje pękających bomb. Szyby w Starostwie wyleciały, dworzec kolejowy zaczął się palić. Podskoczyłem do drzwi Starostwa i szarpnąłem je silnie. Zamknięte, nikt się nie odzywał. Nagle zauważyłem na szosie zbliżający się wojskowy samochód ciężarowy. Wyskoczyłem na szosę i podniosłem rękę do góry na znak by się zatrzymał. Samochód stanął. W szoferce siedział jakiś podoficer, zapytałem go gdzie może być kolumna Nr. 21. Odpowiedział mi, że mają jakąś kolumnę zdążającą w kierunku Piotrkowa, lecz czy to ta sama o którą mi chodziło, nie mógł powiedzieć. Nie namyślając się długo, ruszamy naprzód, postanawiając sobie dopędzić kolumnę za wszelką cenę. Amunicję pobrać choćby nie z tej samej kolumny i następnie dostarczyć do linii frontowej. Droga była dobra, lecz patrolujące po drogach samoloty niemieckie utrudniały jazdę, bombardując i ostrzeliwując nawet pojedyncze wozy. Widziałem przed Kamińskiem jeden z takich wozów; nad drogą ukazały się 3 bombowce niemieckie, stanąłem samochodem z boku szosy pod drzewem i obserwowałem, jakiś wóz wyminął mnie i odjechał może kilometr, gdy nagle jeden z samolotów zauważywszy go przypikował i zrzucił bomby, które spadły obok wozu, drugocząc go, zabijając obsługę oraz zapalając obok wieś. Noc zapadła, gdy dopędziłem kolumnę w Piotrkowie. Otrzymałem amunicję, choć nie w takiej ilości, jaka mi była potrzebna. W każdym razie 37 mm otrzymałem. Pozostało mi jedynie dotrzeć szczęśliwie do swoich i to jak najprędzej. Nim wyruszyłem zawołał mnie do siebie dowódca kolumny i ostrzegł, że muszę jechać ostrożnie, gdyż w Radomsku są Niemcy, prawie cały odcinek Radomsko - Brzeźnica jest zajęty przez Niemców. "Trudno" - odpowiedziałem - "dojeździemy lub zginiemy, amunicja musi być dostarczona". Kazałem założyć naładować broń i wsiaść na wóz. Jednego obserwatora, st. strz. Słowińskiego Józefa, usadowiłem na stopniu samochodu, sam siedziałem przy kierownicy i na pełnym gazie wyjechałem na szosę w kierunku Radomska. Noc była księżycowa, tak, że pole obserwacji było niezłe, lecz trzeba było dobrze uważać, by nie wpaść w ręce Niemców. Jazdę utrudniał brak mapy i kompasu, jedynym moim kierunkowskazem był płonący Kamińsk i Radomsko. Na drogach było pusto, od czasu do czasu spotykało się grupę uciekających cywilów. Zbliżając się do Kamińska, zauważyłem w pewnej odległości z pagórka kilka małych kolorowych światełek. Zrazu miałem za-



miar skryć się, lecz już było zapóźno, gdyż owe światełka zbliżyły się na odległość około 100 metrów. W ostatnim momencie dałem sygnał silnym światłem, by wskazać kierunek jazdy, i na pełnym gazie przeskoczyłem koło zdążających na przeciw mnie wozów. Nie miałem możliwości stwierdzić kto jedzie, lecz obserwator mój utrzymywał, że były to trzy ciężarowe wozy niemieckie, które z pewnością zbłądziły. Spokojnie przejechałem przez płonący Kamińsk. W okolicy Radomska dały się słyszeć strzały, lecz po pewnym czasie wszystko ucichło. Gdy wjeżdżałem do Radomska, płomienie szalały, zalewając prawie całe miasto, lecz i tu nikt mnie nie zatrzymywał. Przejechałem przez miasto i wjechałem na szosę w kierunku Brzeźnicy. Jeszcze 25 klm. do m. Wola Jedlińska, gdzie znajdował się nasz szwadron techniczno-gospodarczy. Niestety, szwadronu już tam nie zastałem. O pośpiesznym jego wyjeździe świadczyło bezładnie porzucone drzewo do kuchni. Kwatery były puste. W dworcu, gdzie kwatrowaliśmy, nikogo nie było, nawet starego rzadcy; tylko w jednym z pokojów, gdzie kwatrował nasz adiutant, świeciło się jeszcze światło. Po dokładnym przeszukaniu domu, przeszukałem stajnie i dziedziniec.



*fol. por. O. Jardowska.*

Wszędzie pustka, nigdzie żywej duszy. Orientując się po śladach naszych samochodów pojechaliśmy w kierunku Brzeźnicy myśląc, że napewno nasi poszli do przodu. Gdy ujechałem jednak kilkaset metrów i dostałem silny ogień z działek i K.M., wówczas przekonałem się, że sytuacja i tu nie jest dobra. Jestem w pułapce. Nie tracąc czasu, na pełnym gazie wpadam do m. Jedlno. Tu znów świeży obrazek; na zakręcie drogi w m. Jedlno przed kościołem stoi mój kolega, kpr. Cholewa Antoni z motocyklem, wiezie z Łodzi części zamienne do czołgów. Nie może jechać dalej,



ponieważ zabrakło mu benzyny. Na szczęście nadjechaliśmy na czas. Szybko pobrałem odemnie trochę benzyny i dalej ruszyliśmy razem. Obawiając się, by amunicja nie dostała się w ręce nieprzyjaciela wyprzedziliśmy na motocyklu wóz amunicyjny w celu rozpoznania trasy. Skierowaliśmy się w stronę Bełchatowa. Jazda była fatalna z powodu ciemności jaka zapanowała i złego stanu drogi. W odległości około 20 km. dopędziliśmy wycofujące się nasze oddziały, najpierw piechotę, potem kawalerię, tabory, artylerię. Nigdzie nie spotkaliśmy naszego dywizjonu. Wymyśliłem wspomniane oddziały, docierając do m. Szczercowa. I tu dywizjonu niema. Zauważyliśmy znaczny ubytek benzyny. Czekamy dnia.

Dnia 3. września o świcie ruszyliśmy w dalszą drogę. W odległości około 10 km. od m. Szczercowa w lesie przy drodze zauważyłem stojącego wartownika z broni pancерnej, on wskazał nam ręką drogę w lewo do lasu. Znajdował się tu 41 dywizjon czołgów rozpoznawczych Łódź. Nadzieja prysła. Melduję się u dowódcy szwadronu, prosząc o benzynę i pożywienie, które z trudnością dostałem. Dowódca szwadronu zorientował mnie w sytuacji i wskazał dalszą drogę. Była godzina 14.00 gdy dotarliśmy do m. Bełchatowa. Tu postanowiliśmy zatrzymać się i szukać w tym rejonie swoich. Ja czekałem przy wozie z amunicją, kolega zaś pojechał motocyklem w poszukiwaniu dywizjonu. Po pewnym czasie wróciłem z wiadomością, że dywizjon znajduje się o kilka kilometrów w m. Rzasawa. W sam czas przybyliśmy i w sam czas dostarczyłem amunicję. Dowódca dywizjonu na wiadomość o moim dołączeniu do oddziału z wykonaniem zadania powitał mnie serdecznie. Pod wieczór wyruszyliśmy do m. Głupice. Nasze straty z dnia 2. września wynosiły : 4 czołgi TKS, jeden motocykl, ciężko ranny plut. Dziuba Edward, st. strz. Prajs Wincenty, zginął st. strz. Krasiński - wszyscy od ognia artyleryjskiego.

Dzień 4. września staliśmy na miejscu. Rzuty bojowe wyruszyły na rozpoznanie. Samoloty niemieckie stale bombardują okolice. Tu też poraz pierwszy widziałem walkę naszego samolotu typu "Łoś" z niemieckimi pościgowcami. Walka trwała krótko, a z przebiegu jej można było przewidzieć koniec. Był przykry. Albowiem po pewnym czasie "ŁOŚ" stanął w płomieniach i zaczął spadać. Spadł w pobliżu nas, więc kilku kolegów wyruszyło czem prędzej, by stwierdzić czy nie trzeba pomocy. Maszyna, pilot i obserwator roztrzaskani, strzelec płatowcowy zdołał wyskoczyć na spadochronie, lecz był prawie nieprzytomny, biedak miał przestrzelony kręgosłup. Pomoc kolegów - to jedynie przekazanie go opiece lekarskiej. Tymczasem w naszym oddziale por. Wartak zarządza naprawę uszkodzonego sprzętu, sam zaś dokonuje śmiałego wypadu po ben-



zynę do Łodzi. Chociaż niebezpieczeństwo kryło się na wszystkich drogach, gdzie pełno dywersji, porucznik wraca z pełnymi beczkami benzyny i oleju. Wypad porucznika był specjalnym wyrazem nastroju i ducha ogółu żołnierzy. Nikt się nie wahał przed niczym. Taki poziom morale był niewątpliwie skutkiem wpływu dowódcy dywizjonu, który wszędzie był i wszystkim się interesował. Współpracując ze sztabem brygady, nieodstępował rzutu bojowego i sam utrzymywał łączność między jednostkami bojowymi i szwadronem techniczno-gospodarczym dywizjonu. Wszędzie zaś gdzie jego czołgi w akcji, jedzie sam kaziukiem lub motocyklem i nie zostawia rannych ani zabitych sanitariuszom, tylko ich przewozi w miejsce bezpieczniejsze. Nie dziw więc, że żołnierz siedł wszędzie.

Dnia 5. września w godzinach popołudniowych przesunęliśmy się do lasu o 2 km. W nocy odwrót w rejon m. Dkutowo. Całodzienne bombardowanie. Po drogach masy trupów, duża ilość wozów cywilnych i wojskowych porozbijanych.

Dnia 6. września - odwrót do m. Pabjanice. Rzuty bojowe dokonują rozpoznania. W czasie tego działania zostaje ranny strz. Rejent z 1-go szwadronu czołgów, dostał granatem ręcznym w przednią klapę czołga. Do niewoli wzięto przy tej okazji 1 Niemca i 1 zabito. Z całokształtu rozpoznania wynikało, że pancerne jednostki niemieckie kierują się przez Tomaszów Mazowiecki - Skierniewice na Warszawę. Lasek, miejsce naszego postoju, jest cały dzień bombardowany przez nieprzyjaciela.

Dnia 8. września - odwrót o wczesnej porze nocnej w kierunku Łodzi. Rzut techn. gosp. trzyma się blisko rzutu bojowego, dostawa więc amunicji nie napotyka na trudności, a zapasy jej zostały zwiększone przez przypadkowe znalezienie większej ilości porzuconych skrzyń z amunicją. Wjeżdżamy do jakiegoś lasu aby odpocząć. Jeszcze wszystkie wozy nie dojechały na miejsce, kiedy zjawił się oficer artylerii i oznajmił, że miejsce w którym chcemy odpocząć będzie napewno bombardowane przez lotnictwo nieprzyjacielskie, ponieważ w pobliżu zajęła stanowiska nasza artyleria. Ruszyliśmy stamtąd i zatrzymaliśmy się dopiero na 3 km przed Łodzią. Dowódca dyonu rozkazał rzutowi techniczno-gospodarczemu wycofać się do Łodzi. Przejeżdżając przez Łódź, byliśmy bardzo gościnnie witani przez ludność cywilną, która czym tylko mogła okazywała nam serce. Wynoszono herbatę, czekoladę, papierosy, jedzenie w różnej postaci - czas naglił jednak i nie mogliśmy skorzystać z tego. Zajechaliśmy do wielkiego parku tuż za miastem przy szosie, wiodącej w kierunku Zegrza. Dowódca rzutu techniczno-gospodarczego por. Wartak zapowiedział odpoczynek oraz uzupełnienie benzyny i naprawę uszkodzonych wozów. Sam natomiast, powierzając dowództwo szwadronu techn. gosp. szefowi, st. sierż. Lewinowi, pojechał na rozpoznanie w kierunku Zegrza, biorąc z sobą dwóch motocy-



Klistów, strzelca Woławę i strzelca Stachniuka. Zaledwie odjechał od naszego m.p. 500 mtr., spostrzegł czołgi niemieckie jadące od Zegrza w stronę Łodzi; dał rozkaz motocyklistom zawrócić. Strzelec Stachniuk, chcąc w miejscu zawrócić motocykl, wpadł do rowu, wyrzucając porucznika z kosza, a sam łamiąc rękę. Po powrocie do Oddziału, porucznik zarządza alarm i rozkazuje natychmiastowy odwrót w kierunku Łodzi i dalej na Warszawę. Z szosy warszawskiej, którą przecięły nam czołgi niemieckie, wjechaliśmy na polną drogę i tę również nam przecięły. Próbowaliśmy więc następnie innej; trudno było przejechać, gdyż przejazdy za wąskie, akurat na wozy chłopskie, a przy tym strome pagórki i dość niska dolina, którą płynie rzeczka. Most na niej był tak słaby, że załamał się pod pierwszym wozem. Zbudowaliśmy następny - i ten niedobry, dopiero trzeci pozwolił nam przejechać. Sytuacja była przykra. Zawdzięczając przytomności umysłu porucznika i szefa, udało nam się z tej opresji wydostać. Czołgi niemieckie rozpoczęły natarcie z lewego skrzydła, od tyłu zaś otworzyli silny ogień dywersanci. Rozpoczęła się wielka strzelanina. Po przejściu wszystkich naszych wozów, ustawiono beczkę 200 litr. benzyny na moście i oddano kilka strzałów z kb. Most został zniszczony. Jechaliśmy przez pole w strasznej kurzawie, silny ogień trwał, w pewnym momencie dostaliśmy ogień z przodu z działek i karabinów maszynowych, lecz tym razem od własnej artylerii, która na skraju lasu czekała na czołgi niemieckie. Po pewnym czasie rozpoznali nas i ogień przerwano. Całą noc jechaliśmy, droga była bardzo trudna, teren niesłychanie ciężki. Kierunek naszej jazdy Warszawa.

Dnia 9. września - świt się zrobił gdy wjeżdżaliśmy do Skierniewic. Natychmiast przywitały nas bomby niemieckie. Szosa za Skierniewicami zatarasowana, o przejeździe niema mowy. Dowódca postanowił zatrzymać się w lesie tuż za Skierniewicami do czasu dopóki droga nie będzie wolna. W godzinach popołudniowych szef zauważył wynurzające się ze Skierniewic małe kolumny niemieckie. Po pewnym jednak czasie owe kolumny pochowały się. Tymczasem dywersja zaczęła szaleć w tym rejonie, najpierw spowodowano w pobliżu jakąś silną detonację, a później podpalono chałupę, dając tym samym lotnikom orientację. Nie upłynęło pół godziny, gdy ukazała się silna formacja samolotów, która zaczęła pracować stojące na szosie wozy. Rzęcą najstraszniejszą były barbarzyńskie naloty Niemców, zniżał się bowiem do 100 m., ostrzeliwując z karabinów maszynowych ludność cywilną. Ten taniec szatański barbarzyńców niemieckich trwał przez cały dzień. Dopiero pod wieczór uporządkowano przejazd i ruszyliśmy w kierunku Żyrardowa przez lasy puszczy Kampinoskiej. Droga była fatalną a jazdę utrudniały jeszcze piaski do tego stopnia, że wydawało się niemożliwością dalsze posuwanie się. Wia-



domość, że czołgi niemieckie są w Zyrardowie, wprowadza jeszcze dezorganizację wśród innych oddziałów : jedni się wracają, inni skręcają innymi drogami, zaczyna się robić zamęt. Dowódca nasz jednak prowadzi nas tą samą drogą. Jeden z moich wozów amunicyjnych dalej iść nie może, sprzęgło nawalone. Przeładowałem amunicję, ile tylko mogłem, na drugi wóz i posłałem go do przodu. Resztę amunicji podlałem na wozie benzyną, zapaliłem i zczekałem aż się dobrze rozpali. Noc była ciemna i stawała się coraz ciemniejsza, w miarę oddalania się od płonącego samochodu. Ruszyłem na piechotę za swoimi. Nagle ujrzałem za sobą motocykl w którym jechał szef, jako ostatni. Wskoczyłem na tylne siedzenie i pomimo że motocykl ten ledwo już ciągnął, gdyż cały silnik ruszał się w ramie, zdołaliśmy dotrzeć do swoich. Jazda fatalna w dalszym ciągu. Drogi wprost zablokowane, trudno się przedrzeć. Przed Zyrardowem zatrzymaliśmy się i porucznik sformował z reszty załóg techniczno-gospodarczych i zapasowych pluton piechoty. Karabinki w pogotowiu. Zakadaliśmy się na dwa pierwsze wozy. W razie zaskoczenia przez nieprzyjaciela, mieliśmy osłaniać odwrót naszej kolumny. Przejechaliśmy spokojnie przez Zyrardów. Wjeżdżając na szosę warszawską, połączyliśmy się z wycofującymi się oddziałami 12 p.uł., który już do samej Warszawy osłaniał odwrót wszystkich taborów i kolumn. Niemcy w tym czasie byli pod Warszawą.



w terenie .....

foto. G. I. Film.-Fot.



## 52 samodzielna kompania czołgów rozpoznawczych

52. Samodzielna Kompania Czołgów Rozpoznawczych zorganizowana została w dniu 24. sierpnia 1939. w mobilizacji alarmowej, pod dowództwem kpt. Dubickiego, w składzie 4 oficerów, 82 szeregowych, 13 czołgów TK, 14 samochodów, 7 motocykli. W dniu 26. VIII. wyruszyła na odcinek w składzie 23 D.P. Tam też zastała ją napaść niemiecka.

1. IX. Alarm i wyjazd do Mikołowa. Godz. 10-ta I pl. wyrusza na odcinek - Mokre - pd/zach. od Mikołowa - gdzie walczą z nacierającą kompanią cyklistów niemieckich. II pl. Smiłowice - zach. - Mikołów, gdzie wspiera i wprowadza komp. Obrony Narodowej w przeciwnatarciu na Fw. "Paniowy". Wieczorem uka komp. zostaje wycofana do m. Wilkowyje przy szosie między Mikołowem i Tychami. Straty komp. w 1-szym dniu - 1 czołg postrzelany ogniem własnej piechoty; kilku rannych z załóg czołgowych. W nocy z 1. na 2. kompania wysłana na ubezpieczenie m. Tychy z kier. Pszczyna i Kobiór.

2. IX. I pluton rozpoznaje po szosie w kierunku na Kobiór. II pluton rozpoznaje i krótkimi uderzeniami powstrzymuje nacierającą piechotę niemiecką z kierunku folwark i fabryka "Wiry" na Wilkowyje. Stan ten trwa do godz. 16-cj, kiedy obydwaj plutony otrzymują rozkaz wsparcia natarcia Batalionu piech. 73 p.p. pod dow. ppłk. Kiełbasy. Pluton I naciera czołowo wraz z piechotą, pluton II uderza z boku na folwark. Natarcie kończy się pełnym sukcesem. Niemcy zostali odrzuceni na odległość 2 km. z folwarku i fabryki. W natarciu tem ginie ppłk. Kiełbasa. Kompania powraca do m. Wilkowyje na nocleg.

3. IX. O godz. 1-cj w nocy przychodzi rozkaz wycofania się do m. Piotrowice. Tutaj pluton II-gi pozostaje ubezpieczając wycofujące się oddziały i wykonując kilkakrotnie wypadły w kierunku na Mikołów i kopalnię "Barbara". W jednym z takich wypadów dwa czołgi dezorganizują i dziesiątkują kompanię cyklistów i oddział kawalerii niemieckiej na rynku w Mikołowie. W drugim, jeden z dowódców ginie w momencie, gdy chcąc lepiej zaobserwować wydrapał się na drzewo. W godz. popołudniowych II-gi pluton otrzymuje rozkaz wycofania się do Katowic a następnie z przydzielonym plutonem KM na taczankach tworzy tylną straż wycofującej się dywizji. W Mysłowicach działali już dywersanci niemieccy ostrzegając wycofujące się oddziały z okien wież kościelnych itp. Po stłumieniu akcji dywersyjnej pluton musiał się wycofać w kierunku na Sosnowiec, ponieważ most w Mysłowicach

został przedwcześnie wysadzony w powietrze. Tutaj rozpoczęły się pierwsze straty w sprzęcie. Jeden z czołgów trzeba było holować do Ciężkowic i ostatecznie wysadzić w powietrze. W międzyczasie I. pluton rozpoznawał w kierunku na Oświęcim i tam również utracił jeden czołg.

4.IX. Pluton II. wycofuje się do Krzeszowic, gdzie dołącza do plut. techn., równocześnie powraca pluton I. z którym dow. komp. nie miał łączności 24 godziny. Pod wieczór, obydwa plutony zostają rzucone w kierunku Alwerni i Chrzanowa, celem przesłonięcia nocnego wycofania się własnych oddziałów w kierunku Krakowa.

5.IX. Wczesnym rankiem kompania wycofuje się do Krakowa, gdzie pozostaje cały dzień celem naprawienia bardzo nadwyreżonego sprzętu.

6.IX. O godz. 1.-ej w nocy rozkaz wymarszu do Proszowic, gdzie kompania w całości pozostaje do godz. 14.-ej. Ponownie plutony rozchodzą się na rozpoznanie; I. w kierunku na Słomniki, II. /w składzie 2 czołgi i drużyna cyklistów/ na Kraków. I. pluton napotyka tylko patrol motocyklowe, które natychmiast wycofały się. Podobnie II. pluton natknął się na patrol motocyklowe w m. Bieńczyce a następny stwierdził obecność dużych sił niemieckich w rejonie lotniska "Rakowice". W drodze powrotnej stwierdził ruch plutonu czołgów niemieckich w kierunku na Proszowice. Był to pierwszy moment zetknięcia się z bronią panc. niem. Do walki jednak nie doszło.

7.IX.-10.IX. Kompania jest używana na krótkie rozpoznania i ubezpieczenia, przeważnie nocne - czołgi po jednym odpadały z powodu braku części wymiennych a często z braku czasu do naprawy. W dniu 10.IX. kompania znajdowała się w m. Pacanów, posiadając tylko 5 czołgów, które na zmianę używał jeden lub drugi pluton. W godzinach wieczornych nastąpiła zmiana i czołgi zabrakł pl. II. W nocy, gdy cała dywizja wycofywała się w kierunku na Sandomierz zginął por. Rappe Wł. oraz 4 żołnierzy kompanii od ognia artylerii niemieckiej.

11.IX.-12.IX. Dywizja 23 wraz z resztkami Dyw. 21 i innymi przeprawia się na prawy brzeg Wisły pod Baranowem. W Tarnobrzegu ginie znowu kilku ludzi z kompanii w czasie bombardowania artyleryjskiego.

13.IX.-15.IX. W drodze do Rozwadowa czołgi odpadają po jednym tak, że w Rozwadowie kompania czołgów już nie posiada. Dnia 15.IX. Dow. komp. otrzymuje rozkaz odjazdu z ludźmi i samochodami, które posiada do Lwowa, dla uzupełnienia sprzętu. W nocy wyrusza kompania w kierunku na Kraśnik, gdzie spotyka Warszawską Brygadę Zmotoryzowaną. Tutaj



dca.komp.dowiaduje się, że droga na Lwów już odcięta. Decyduje się wobec tego dołączyć do Brygady i wraz z nią jedzie na Janów Lubelski, Biłgoraj, Krasnobród.

17.IX.-20.IX. W rejonie Krasnobród zgrupowały się poważne siły nasze, resztki kilku dywizji piech., kilka brygad kawalerii i jako jednostka najsilniejsza Warszawska Brygada Zmotoryzowana. Nastąpiło uderzenie na Tomaszów Lubelski, wykonane przez tę właśnie Brygadę; Tomaszów zdobyty, niestety, ani piechota ani kawaleria nie zdążyły na czas aby miasto utrzymać. Przeciwuderzenie niemieckiej dywizji pancernej rozbiło Brygadę, zniszczyło czołgi i odcięło drogę okrążonym siłom polskim. Kompania nasza w tym czasie raz była użyta jako pieszy oddział w wypadzie nocnym na tyły niemieckie.

21.IX. Kompania ponownie bierze udział jako oddział pieszy w ostatniej próbie przełamania pierścienia npl. O świcie 21.IX. kompania podzielona na 3 drużyny po 17 ludzi pod dow. 3 oficerów komp.naciera na skrzydle kompanii 1 P.S.K. Natarcie w pierwszej fazie rozwinęło się dobrze pod osłoną mgły, jednak później pod ogniem karabinów maszynowych i pod uderzeniem sam.panc.niemieckich załamało się. Z natarcia tego powróciło 2 oficerów i 16 ludzi.

22.IX. Rankiem 22.IX. wyszedł rozkaz nakazujący złożenie broni i poddanie się. Kompania jako jednostka przestała istnieć.



foto Geol. Film. Foto.

tel. 99

**JOHN FLEMING JUN.**

SKLEP SPOŻYWCZY

Wina - Herbata - Kwiaty - Owoce

3 - 5 High Street

Blairgowrie

Nowość!Nowość!**DZIENNIK  
OFICERA SZTABU**

(oficera łącznikowego wywiadu lotniczego, przydzielonego  
do północnej ekspozytury sztabu naczelnego dowództwa  
brytyjskich sił powietrznych we Francji w 1940 r.)

Przełożył Wł. Ludwig

cena 2/6

do nabycia w księgarniach M. I. KOLIN (Publishers) LTD.: LONDON: 9, New Oxford  
Street, W.C.1. PERTH: 28, King Edward Street. DUNDEE: 24a, Cowgate.

Blairgowrie - Wellmeadow

**GEORGE  
SMITH -**

KSIEGARNIA I TRAFIKA  
Wszystkie polskie wydawnictwa.



## ADAM RENNIE

Księgarnia i Sklep tyton.

Artykuły piśmienne .

The Cross, COUPAR-ANGUS

15 Allan Street  
Blairgowrie

**KIOSK POLSKI**  
poleca : **POLSKI**  
wszystkie polskie wydawnictwa oraz angielskie książki o Polsce - pocztówki - oznaki i orzełki

Polskie dzienniki i pisma  
periodyczne - tel. 155

## BLAIRGOWRIE COOPERATIVE SOCIETY LTD

poleca  
w swych składach 66 High S  
BLAIRGOWRIE :

rękawiczki skórkowe  
rękawiczki niciane  
skarpetki khakki  
szale khakki weżniane  
chusteczki do nosa khakki  
pyżamy  
Zóżka i materace polowe  
/dymaki/  
notesy - portfele  
pularesy  
szczotki do włosów  
grzebień

PRZY ZAKUPACH GOTOWKOWYCH  
UDZIELAMY 1/3 rabatu od £  
Blairg.Cooperative Sty Ltd

## ASMIDAR

proszki od bólu głowy

W. DAVIDSON & SONS,

Apteka i Drogeria

21-23 Wellmeadow  
BLAIRGOWRIE

COUPAR ANGUS

## FLEMING'S of BLAIRGOWRIE

rendez-vous szyku - magazyn mody i nowości

8-12 Wellmeadow Blairgowrie

ULUBIONY SKLEP I MIEJSCE ZAKUPOW

NASZYCH POLSKICH SPRZYMIERZENCOW !

**REID'S**

Allan Street - Blairgowrie - Leslie Street

PIEKARNIA - SKLEP SPOŻYWCZY

zapas najlepszych artykułów spożywczych

zawsze świeże i wykwintne ciastka

Specjalność : miód pszczelny

**The  
ANGUS  
Hotel**

Z A C I S Z N Y

B A R

U L U B I O N E  
M I E J S C E  
S P O T K A N**ANGUS HOTEL  
BLAIRGOWRIE**

J. C. W. HALL, Proprietor.

TEL.103.

tel.29.

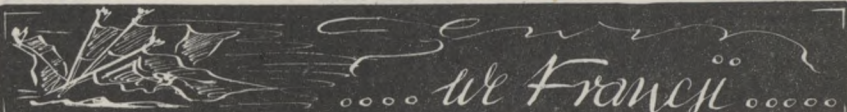
**APTEKA  
W.J. BLACK**

Specjalność : Lekarstwa wg polskich recept

The Cross -

Blairgowrie





Dnia 13. czerwca 1940. po całonocnym marszu nasz plut. został przydzielony do oddziału rozp. motocyklistów 24 p.uł. z zadaniem rozpoznania szosy, prowadzącej z m. Champauberthy w kierunku na m. Le Desert i zamknięcia możliwie jak najdłuższej szosy biegnącej na południe, a to celem umożliwienia oddziałom francuskim odejścia na następną pozycję. Patrol motocyklistów zameldował, że w Le Desert znajdują się czołgi, nie rozpoznał jednak ich ilości, ani przynależności, przypuszczając - niewiadomo dlaczego - że to są czołgi francuskie. Ruszyliśmy sami na rozpoznanie. Zostałem wyznaczony na szperacza. Nasze patrole zameldowały zbliżenie się silnego oddziału motocyklistów i czołgów oraz opanowanie przez nieprzyjaciela po drobnych walkach m. Le Desert i lizjery lasu. Jadąc dalej osiągnęliśmy ostatnie wzgórze przed m. Le-Desert. Tutaj oczom moim ukazał się dziwny widok : na szosę wychodzi jeden, drugi i piąty czołg niemiecki : odległość dzieląca mnie od nieprzyjaciela nie przekraczała 500 m. Niemcy na widok mego czołga, udali jakgdyby nas wogóle nie widzieli, widziałem jak na dłoni obsługi niemieckie kręcące się koło swych maszyn.

Nagle, od strony nieprzyjaciela ujrzałem błysk i huk. Niemcy otworzyli ogień; w tej chwili uczulem się bezradny, bo posuwający się przedemną patrol motocyklowy uniemożliwił mi rewanż, tak bardzo upragniony; dopiero po wycofaniu się motocykli otworzyłem ogień, ale z powodu dużej przewagi ognia nieprzyjaciela musiałem się wycofać. Zdawało mi się, że ktoś Szwabom poprzestawiał celowniki, bo z tak bliskiej odległości i tak dużego nasilenia ognia wyszedłem cało, tylko rekoszetem dostałem w ogon czołga. Po wycofaniu się ze wzgórza zatrzymałem się. Zacząłem teraz obserwować ruch nieprzyjaciela. Mój kierowca przy wtórze ognia i hałasu silników krzyczał do mnie : "Ludwik, tośmy otrzymali ładny chrzest ogniowy, ale to bajka. Szwaby źle strzelają, bo czołg cały". Nagle z za pierwszego zabudowania wyskoczył jak z procy puszczonego kamyk, motocyklista niemiecki - i gwał jak szalony. Podpuściłem go na jakie 100 m i otworzyłem ogień... epilog tragiczny, ale konieczny, ujrzałem tylko ruszające się nogi w rowie a motocykl podobnie jak "jeździec" jego, wyskoczył w pełnym gazie trochę dalej, bo w pszenicę. Po nieudanych próbach patroli nieprzyjacielskich usiłujących wtargnąć do m. Champauberthy, Niemcy zorganizowali regularne natarcie. Pod osłoną silnego ognia broni maszynowej i artylerii, ruszyła ku nam tyraljera, ale celny ogień naszych KM położył ich w terenie i zmusił do wycofania się w las. Linia obronna odpowiadała usta-



wiecznym ogniem, chociaż naszych było tak mało; gdyby to Niemcy wiedzieli, zgnetli by nas w parę chwil przy swej dużej przewadze sprzętu i ludzi.

W pewnych chwilach ogarniało mnie uczucie osamotnienia, bo przecież dokoło nas oprócz kilkudziesięciu żołnierzy, nie było żadnego własnego oddziału, co było bardzo przykre w momentach wycofania się. Ale niema tego złego, co by na dobre nie wyszło. Po nieudanym ataku spieszonych motocyklistów nieprzyjacielskich, ruszyło na nas natarcie około piętnastu czołgów z lasu i zabudowań m.Le Desert. Rozpoczął się piekielny ogień; nasze trzy czołgi wyszły do przeciwuderzenia. Była to dla mnie chwila poważna i jakby uroczysta, żeby bodaj najwięcej zniszczyć, przekląć ogniem, przyorać gasienicami... Sam posuwałem się lewą stroną szosy, następne dwa czołgi prawą. W pewnej chwili zauważyłem sylwetkę czołga, jadącego za zaskoną drzew, od pierwszego mojego strzału czołg stanął w płomieniach, zanim pojawił się drugi, który również celnie trafiony, zatrzymał się. Natarcie niemieckie spaliło na panewce, bo czołgi zaczęły się jeden po drugim wycofywać. Naprawdę piękny to był widok, gdy przed trzema naszymi czołgami zmykało trzynaście niemieckich. Żołnierze z szwadronu szaleli z radości, siadali na czołgi i ostrzeliwali wycofujących się Niemców.

Po wycofaniu się czołgów, Niemcy próbowali zaskoczyć naszą obronę lewego skrzydła, posuwając się pod zaskoną... pasących się krów, ale i to im się nie udało, bo za pierwszymi seriami wysypała się i zaczęła biedz niemiecka tyraljera. Z obu stron zagrały KM. Niemcy zdemaskowani zaczęli wycofywać się do lasu, pozostawiając zabitych i rannych. Por.G. czy wiedziony przeczuciem, czy też znając taktykę Niemców, przerzucił KM na prawe skrzydło. Jego przewidywania były słuszne, gdyż niedługo z duchty leśnej wypadło pięć samochodów i cztery motocykle. Pędziły w szalonym tempie w stronę samotnego zagajnika. Od pierwszej serii zostały rozbite dwa samochody, następnie wpadły na nie wywracając się, pozostałe wycofały się. Kilkakrotnie wychodziło niemieckie natarcie, chcąc dostać się do porzuconych samochodów, wracać jednak musiało ponosząc straty w ludziach. I mimo, że mieliśmy utrzymać się za wszelką cenę tylko do zmroku, siedzieliśmy do północy. Napór nieprzyjaciela zwiększał się coraz bardziej, a jego manewr oskrzydłający zmusił nas do wycofania. I tutaj przyszedł dla nas pancerniaków moment najbardziej przykry. Jesteśmy prawie ostatni odchodzący z pola walki - niewiem skąd wziąć paliwa - ostatnie czułe wspomnienia na stalowego smoka przed jego zniszczeniem i znowu dalej, ale już piezo i z większymi trudnościami. To nic. Musi się udać!



Dziś patrząc na nasz nowy sprzęt angielski wspominam z pewnym rozrzewnieniem tamte "ERY", tak do serca przyrosły. Ale i te tu będą niezawodne. Chyba już niedługo przekonamy się wszyscy, "ZE NAPEWNO BĘDĄ NIEZAWODNE".



## Co czytać.....



W chwili oddawania numeru pancernego do druku poczta przyniosła dwie nowości, dwie ostatnio wydane książki. Niechętnie patrząc na tytuły, człowiek krzywił się z góry, że trzeba będzie zmieniać ustalony już plan numeru i wstawiać w ostatniej chwili recenzje.... Minęły dwie godziny. Dwie godziny spędzone poza dniem dzisiejszym. Trudno o bardziej pasjonującą lekturę. Obie książki czyta się jednym tchem. Ze smutkiem widzi się coraz mniej stron przed sobą. I od wspomnień wojennych przechodzi się ku codziennej rzeczywistości.

### Między Marną i Loarą

KSIĄZKNICA POLSKA - Glasgow. 1941.  
str. 152, 8°, cena 3/6. /Ze wspomnień Polaka, uczestnika kampanii niemiecko-francuskiej w czerwcu 1940./

W nocy z dnia 7. września 1939. 51. samodzielna kompania czołgów rozpoznawczych została przydzielona do 10. Brygady Kawalerii. Tydzień działań w składzie grupy gen. Boruty-Spiechowicza od Wodzisławia i Dziedzic aż do Dunajec, wyniszczył nas pod względem sprzętu. Wymęczeniu nocnymi marszami, po dziennych akcjach, przyjęliśmy wiadomość o nowym przydziale bez wielkiego entuzjazmu, tym bardziej, że po godzinie wypoczynku poderwano nas z miejsca postoju w Radomyślu Wielkim i przerwano nocnym marszem do Głogowa. Ten przemarsz dał nam wiele do myślenia. Poraz pierwszy od wybuchu wojny kompania dostała pisemny rozkaz, określający dokładnie oś marszu i czasy przemarszu. Co najdziwniejsze, wykonaliśmy przemarsz zgodnie z nakazanymi czasami, a w nowym rejonie już czekały na nas dalsze rozkazy. Po kilku godzinach wypoczynku kompanię rozwiązano a nieodbitki jej w ilości 3-ch czołgów, 3-ch motocykli, zostały włączone, jako pluton 3-ci do kompanii czołgów rozpoznawczych 10. Brygady. Dziesięć minut po zameldowaniu się pluton wyjeżdżał na rozpoznanie, odprawiany osobiście przez szefa Sztabu Brygady. To był pierwszy kontakt z autorem wydanej książki. Od tam w ciągu dalszych 9 dni pluton nasz działał stale w składzie Brygady i przekonaliśmy się, że mimo zbliżającej się klęski, mimo dezorganizacji innych jednostek, nasze czołgi były do ostatniej chwili używane celowo i planowo. Pluton nie zasnął cofania się inaczej niż na rozkaz lub po upływie wyznaczonej godziny, a tydzień akcji pozwolił na zebranie masy ciekawych i emocjonujących doświadczeń.

Wydane wspomnienia są częścią drugą opisu działań 10. Brygady. Obejmują udział w kampanii francuskiej. Napisaane żywo, interesująco i rzeczowo, pozwalają na zrozumienie całej serii wydarzeń



owego czasu. Opisy rozmów z Francuzami i nastrojów w Sztabach, opisy działań bojowych, a wreszcie opisy tułaczki po katastrofie francuskiej, barwne i przekonujące. Nietrudno przewidzieć, że książka spotka się z serdecznym przyjęciem czytelników.

## WALKI W OBRONIE GRANIC

Kampania wrześniowa w oświeceniach niemieckich. Nakładem Wojskowego Biura Propagandy i Oświaty. 1941. str. 52. cena 9d.

W drugą rocznicę kampanii wrześniowej ukazała się ta niewielka broszura, zawierająca wyjątki z niemieckich wydawnictw na temat działań w Polsce. Broszura podaje garść epizodów wojennych, które rozegrały się na całym rozległym froncie od Bałtyku po Karpaty. Te dowody uznania wroga dla męstwa i sprawności bojowej naszego żołnierza, te na każdej stronie cytowane przykłady cichego bohaterstwa, stanowią w dzisiejszej chwili pogrzechającą strawę duchową. Broszura wydana bardzo starannie, tłomaczenie dobre, korekta bez zarzutu. To książka nie tylko bardzo potrzebna, ale ciekawa i wręcz pasjonująca.



kol. S. Turak.

POLSKIE ... "CZOŁGI"...



**PLAYHOUSE • PERTH**

codziennie od godz. 14.15  
 od poniedziałku 29.IX. od czwartku 2.X.  
 przez 3 dni przez 3 dni  
 "D A N N Y B O Y" "TRAIL OF THE VIGILANTES"  
 /film muzyczny/ /film awanturniczy/

14.15 Odwiedzajcie naszą kawiarnię 14.15

**BLAIRGOWRIE "QUINNS PICTURE HOUSE"**

poniedziałek, wtorek	ś r o d a	czwart.-piątek-sob.
"BRIGHAM YOUNG" Tyrone Power & Linda Darnell	"CHARLIE CHAN AT THE WAX MUSEUM"	RETURN OF FRANK JAMES" Henry Fonda

TYGODNIOWY PROGRAM OD 29.IX. do 4.X. 1941.

poniedziałek, wtorek	środa, czwartek	piątek, sobota
"FREE DOM RADIO" z Clive Brook	"HE STAYED FOR BREAKFAST"	"FLOWING GOLD" z G. Garfield

**"REGAL CINEMA"****BLAIRGOWRIE*****w dzisiejszym numerze ...***

1. Od redakcji		str. 802
2. Zarys dziejów polskiej broni panc./Cz. ST./		803
3. Polskie pociągi pancerna	/kpt. M./	806
4. 25-lecie czołga	/T. Majewski/	807
5. Broń pancerna we wrześniu 1939.	/kpt. H. D./	811
6. 21 dyon panc. w walkach wrześniowych	/A. M. i St. W./	813
7. Wspomnienie wojenne	/kpr. J. Marszałek/	816
8. 1 batalion czołgów	/ppor. Cz. St./	817
9. W. J. panc. w wykorzystaniu	/por. Br. Rachwał/	820
10. 92 Sam. kompania czołgów	/por. M. Bartosiński/	824
11. Czołgi...	/pchor. K. Wleczek/	833
12. 2 batalion czołgów	/por. J. Jeliński/	841
13. Z walk wrześniowych	/plut. Zamel/	849
14. 52 sam. kompania czołgów	/ppor. W. Jakubiec/	857
15. We Francji	/STRONA GRAFICZNA.	863
16. Co czytać	Olgierd Wojciechowski/	866

"Co Słuchać" wychodzi co tydzień. Abonament :  
 miesięcznie 2/-, kwartalnie 6/-  
 A d r e s : BLAIRGOWRIE, Perthshire, 15 Allan Street